

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice wrzesień 2015 numer 9 (94) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

**mgFoto
ma 10 lat!**

str. 2,3



DRODZY CZYTELNICY

I tak oto, zupełnie niepostrzeżenie, wakacje dobiegły końca. Jest wrzesień i czas do szkoły. I chociaż są wśród nas tacy, którzy wypoczynek pozostawili właśnie na wrzesień, trudno oprzeć się faktom, że oto teraz czeka nas już tylko praca i praca, aż do ... następnych wakacji. Tak się składa, że w tym roku swoje dziesięciolecie obchodzi jedna z najprężniej działających na terenie Myślenic i powiatu grupa. To Stowarzyszenie Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. Trudno wobec tak znamienitego jubileuszu przejść obojętnie. Nie przechodzimy, dlatego na trzech pierwszych stronach wrześniowego numeru „Sedna” zamieszczamy rozmowę z członkami grupy. Wielkim echem odbiła się w Myślenicach (i nie tylko) wiadomość o chorobie nowotworowej oczu małego Ksawerego z Bysiny. Po raz kolejny okazało się, że w potrzebie i niesieniu pomocy potrafimy się jednoczyć. Suma jednego miliona i dwustu tysięcy złotych konieczna do wykonania operacji w USA została dość szybko zebrana. Stało się tak dzięki wielu ludziom dobrej woli, organizacjom i osobom prywatnym. Byliśmy podczas koncertu charytatywnego na rzecz Ksawerego, który odbył się na płycie myślenickiego rynku. Ale koncert ten to zaledwie jedna z wielu inicjatyw, jakie podjęte zostały na terenie powiatu, aby ratować oczy malca. Relacje z koncertu na płycie myślenickiego rynku znajdziecie Państwo na stronach 4 i 5 niniejszego numeru. Pytanie czy kwota 3 groszy jest kwotą dużą czy małą ma jedną odpowiedź. Kiedy jednak urzędnik zasłaniając się nieprzejrzystością przepisów każe nam płacić za każdy metr sześcienny dostarczanej wody i odebranych ścieków o 3 grosze więcej, niż powinien zaczynaćmy zastanawiać się nie nad wysokością stawki, ale nad zasadami jej obliczania i czystością intencji liczącego. Jak Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta zinterpretował przepisy, a jak uczynił to myślenicki MZWik czytajcie Państwo na stronie 5. W dziale sportowym znowu rajdy. Dlaczego? Bo obok wyników uzyskiwanych w tym roku przez myślenickiego pilota rajdowego Roberta Hundlę, podobnie jak obok jubileuszu mgFoto niepodobna przejść obojętnie. Miłej lektury i do zobaczenia już za ... miesiąc.

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006-redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelmarek stoszekantoninasebestawitbalickirafałalubowskiiradosławkulawydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sedno-myslenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500e-gemplarzyci oddanodruk5września2015rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialności za treść reklam ogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

SEDNO: Jesteście Panowie podwalinami i filarami dzisiejszego Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. Jakże były początki grupy przed dziesięcioma laty? Co zdecydowało o tym, że powstała?

MIECZYŚLAW NOWAK (w mgFoto od 10 lat, współzałożyciel grupy, aktualnie jej prezes): - Początek był spontaniczny. Poznaliśmy się przez portal myślenickiego Urzędu Miasta, gdzie działało fotograficzne forum dyskusyjne. Zналиśmy się z nicków i fotografii. Ktoś zaproponował spotkanie na żywo. Spotkaliśmy się w myślenickim barze „U Jędrusia”. Daty nie pamiętam - rok 2005. Przez jakiś czas spotykaliśmy się prezentując swoje fotografie na ekranie laptopa. Dyskutowaliśmy o kadrowaniu, kolorach. Nie zabrakło krytyki, ale tej rzeczowej. To naprawdę była rozmowa o fotografii. O jej zaletach i błędach. Mówiliśmy o tym otwarcie, nikt się nie obrażał. Uczyliśmy się od siebie nawzajem, choć wielu z nas miało już duże doświadczenie w temacie fotografii i to opartej na bazie fotografii analogowej. Rodziły się nowe pomysły - o wystawach, o własnym portalu internetowym z forum dyskusyjnym, o konkursach fotograficznych, o warsztatach. Ale trzeba było jakoś zaistnieć. Sformalizować działania. Powstał pomysł założenia grupy i związanej z nią nazwy oraz logo. Zrodził się pomysł zorganizowania pierwszej wystawy. W ósemkę spotykaliśmy się bardzo często i widać było efekty tych spotkań. Już w listopadzie 2005 roku zorganizowaliśmy pierwszą wspólną wystawę w galerii „Pod Belką” we wspomnianym barze „U Jędrusia”. W listopadzie także odbyły się pierwsze warsztaty fotograficzne dla amatorów fotografii. W grudniu pierwszy wspólny plener, co prawda niedaleko, bo w Lanckoroń. Początek roku 2006 to organizacja ogólnopolskiego konkursu fotograficznego, cyklicznych warsztatów. Nikt nie liczył czasu, nikt nie pytał o wynagrodzenie zaś najpiękniejsze jest to, że tak pozostało do dzisiaj. Co zdecydowało, że powstała grupa? Po tylu latach sam się dziwię, że poszło to tak pomyślnie, tak spójnie. Może zabrzmi to górnolotnie, ale to wszystko zasługa wielkiej pasji do fotografii i chęci dzielenia się nią. Każdy z nas tym żył. Mieliliśmy wspólne cele, wspólne dążenia. No i to zaangażowanie, które pozostało to do dziś.

STANISŁAW JAWOR (w mgFoto od dziesięciu lat, jeden ze współzałożycieli grupy, przez jakiś czas jej prezes): Od samego początku zakładaliśmy że będziemy robić coś dużego. Najpierw strona z autorem prowadzącym ranking wg. ocen, potem nawiązywanie kontaktów z liczącymi się nazwiskami, dalej sformalizowanie grupy, potem wydanie poważnej pozycji fotograficznej i wreszcie wejście w świat twórczej fotografii. Większość z tych założeń zostało zrealizowanych, czas pokazał że niektóre z nich przestały być ważne, tak jak system ocen na stronie www. Przed nami chyba ostatnie z wyzwań. Ostatnie lecz nigdy nie kończące się. To coraz szersze widzenie drogi, którą się wybrało, doskonalenie warsztatu i głębsze rozumienie fotografii.

W MGF działają miłośnicy fotografii nie tylko z Myślenic, są także tacy, którzy mieszkają np. w Krakowie. Pytam zatem Pawła Kurka jak to się stało, że fotograf z Krakowa należy do grupy fotograficznej w Myślenicach? Czyżby w Krakowie brakowało podobnych instytucji?

PAWEŁ KUREK (w mgFoto od miesiąca): Jeżdżę od lat na różne plenery, kursy i warsztaty. Stąd dobrze znam członków mgFoto, z którymi wiele fotograficznych szlaków się przecierało, odkrywano nowe miejsca, studiowało różne techniki rejestracji obrazu. Zawsze dobrze czułem się w tej zgranej grupie. Nie bez znaczenia jest także możliwość podnoszenia poziomu swojego warsztatu dzięki wskazówkom bardziej doświadczonych kolegów. Członkostwo w stowarzyszeniu zwiększa więc moje możliwości w rozwijaniu naszej wspólnej pasji. Można by to robić również w Krakowie, ale... W Krakowie działa wiele grup formalnych



Na zdjęciu (od lewej w górnym rzędzie): Aneta Mudyna, Marek Gubała, Robert Wilkołek, Grażyna Gubała, Rafał Hechsman, Mieczysław Nowak (prezes Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto), Witold Koleszko, Joanna Rachtan, Dariusz Pietrzyk, Mariusz Kowalik, Stanisław Jawor, Paweł Kurek, **(w dolnym rzędzie od lewej):** Piotr Rachtan, Mariusz Węgrzyn, Paweł Stożek, Marek Kosiba. Na zdjęciu brakuje: Pawła Boćko, Michała Zięby, Michała Turczyka, Anety Miąsik, Marcina Woźniaka i Janusza Trzcńskiego. W chwili obecnej SMGF mgFoto liczy 22 członków. Członkami honorowymi są: Bożena Kobiółka, Mariusz Broszkiewicz i Andrzej Juchniewicz.

i nieformalnych. Teoretycznie duży ośrodek daje większe możliwości działania, szukania tematów, eksponowania swoich dokonań. Jednakże ma to również swoje minusy. Po pierwsze duża anonimowość. Po drugie przeładowanie miejsc z wystawami i ekspozycjami, niestety z bardzo zróżnicowanym poziomem artystycznym, gdzie wybitnych wydarzeń jest jak na lekarstwo. mgFoto w Myślenicach nie jest anonimowe, co ułatwia towarzystwu dostęp do miejskich ośrodków kultury oraz możliwość wpisywania się w ogólnie miejskie projekty. Na pewno istotna jest długoletnia działalność stowarzyszenia, a moim skromnym zdaniem, najważniejsza zawsze była dbałość o wysoki poziom artystyczny eksponowanych prac. To właśnie musiało zaważyć na pozycji, jaką obecnie mgFoto zajmuje. Stąd też moja chęć dołączenia do tak zacnego grona.

Co daje fotografowi fakt przynależności do grupy fotograficznej, jakie wpływają z tego z korzyści, czy można nauczyć się czegoś nowego?

ROBERT WILKOLEK (w mgFoto od 7 lat.): Dla mnie - jako dla amatora - przynależność do mgFoto to możliwość nauki, wspólnej pracy, wymiany doświadczeń, a także liczne spotkania w grupie z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, z uznanymi autorytetami w dziedzinie fotografii. Organizowane przez mgFoto wyjazdy, plenery, szkolenia i warsztaty są dla mnie

cennym źródłem fachowej wiedzy, są źródłem cennych wskazówek fachowców oraz osób bardziej doświadczonych. Opinie innych na temat moich prac - choć nie zawsze przychylne - pozwalają mi na spojrzenie na nie z nieco innego punktu widzenia, z innej strony. Ale to pomaga mi i daje jeszcze większego „kopa” do pracy nad swoimi obrazami. Można robić zdjęcia po to tylko, aby je robić i myśleć że są najlepsze na świecie, ale to nie ma sensu. Warto je pokazać innym i posłuchać ich oceny. Jeśli chodzi o moją wiedzę fotograficzną to istotnie myślę, że dzięki przynależności do mgFoto dużo się nauczyłem, ale mam też świadomość tego, że dużo jeszcze przede mną. Odnoszę wrażenie, że to co robię - robię lepiej, przynajmniej staram się. Mam już świadomość tego co chcę zrobić i jaki efekt uzyskać. W dobie wysoko rozwiniętej elektroniki posługując się odpowiednim oprogramowaniem ze zdjęciem można zrobić wszystko, ale to nie o to chodzi. Nie zarzekam się bo też z tego rozwiązania korzystam, ale staram się ten proces minimalizować. Aparat to nie tylko pudełko do pstrykania w trybie auto, ale także, a może przede wszystkim narzędzie, które posiada potężne możliwości twórcze.

Jakie są motywy przynależności do MGF? Co kieruje tymi, którzy zapisują się w szeregi grupy?

RAFAŁ HECHSMAN: (w mgFoto od 4

lat): - Przystąpiłem do stowarzyszenia mgFoto z przekonaniem, że właśnie taka lokalna inicjatywa ma sens i daje możliwość aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym naszego miasta. Szeroka działalność stowarzyszenia - wystawy, warsztaty, plenery umożliwia kontakt z innymi pasjonatami fotografii oraz stwarza pole do prezentacji swoich prac. Najważniejszym wyróżnikiem stowarzyszenia jest fakt, że w pokojowej atmosferze spotykają się tu różni indywidualiści, miłośnicy fotografii kolorowej, czarno-białej, pejzażowej, portretowej, abstrakcyjnej, niebiańskiej (tzn. widzianej z nieba) i w tej różnorodności jest bogactwo i twórczy potencjał. **WITOLD KOLESZKO** (w mgFoto od roku): - Jak to się stało że fotografuję z Myślenicką Grupą Fotograficzną? Jakież cztery lat temu poznałem Staszka Jawora i Mietka Nowaka podczas wyjazdów fotograficznych grupy Foto Plenery prowadzonej przez kolegów z Radomska. Tam pierwszy raz usłyszałem o mgFoto. Załogowałem się na stronie internetowej i z niej dowiadywałem się o wystawach fotograficznych i plenerach które organizuje grupa. I tak minęło kilka lat. W tym czasie uczestniczyłem w kilkunastu wystawach i gościnnie w kilku wyjazdach fotograficznych. Poznałem pozostałych członków grupy i okazało się, że to bardzo ciekawi, kochający fotografię ludzie. Z przynależnością do grupy wiązało się poznawanie



foto: maciej holuj

rys historyczny mgFoto

2005 rok – powstał mini portal na stronie internetowej UMiG Myślenice, na którym każdy mógł zamieścić wykonane przez siebie zdjęcie i wziąć udział w dyskusji na forum. **2005** – początek nieformalnych spotkań miłośników fotografii w myślenickiej kawiarni „U Jedrusia”. Założycielami istniejącej do dnia dzisiejszego grupy byli: Arek Brzegowy, Stanisław Jawor (przez pewien okres prezes mgFoto), Mieczysław Nowak (aktualny prezes mgFoto), Piotr Rachtań, Janusz Trzeciński, Mariusz Węgrzyn, Artur Wiśniowski, Janusz Żolnierczyk. Powstaje logo Myślenickiej Grupy Fotograficznej. **2006** – pierwsze bezpłatne warsztaty w murach Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” dla miłośników fotografii. Rusza strona internetowa grupy (www.mgfoto.pl). Pierwsza edycja konkursu fotograficznego zorganizowanego przez grupę dla miłośników fotografii (w sumie do 2013 było pięć takich konkursów, wzięło w nich udział ponad stu fotografów – amatorów), grupa bierze także udział w licznych plenerach organizowanych na terenie kraju oraz na Słowacji. **2008** – podjęta zostaje decyzja o sformalizowaniu grupy i powstaje Stowarzyszenie Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto (zarejestrowane w sądzie rok później). **2009** – pierwsze kontakty i współpraca (trwająca zresztą do dziś) z Bełchatowskim Towarzystwem Fotograficznym. **2014** – otwarcie autorskiej galerii grupy w murach Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie organizowane są cyklicznie wystawy fotografii nie tylko członków mgFoto. **2015** - Stowarzyszenie mgFoto zostało przyjęte w poczet członków zbiorowych Stowarzyszenia Twórców Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast czterech członków mgFoto: Paweł Boćko, Marek Kosiba, Mieczysław Nowak i Stanisław Jawor otrzymali akty przyjęcia do elitarnego grona Artystów Fotografów Rzeczypospolitej Polskiej. W roku 2015 Stowarzyszenie otrzymało nagrodę Starosty Myślenickiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury.

przez kobiety są bardziej subtelne, niżli męskie. Lecz to moja subiektywna opinia. Jednocześnie nie jestem w stanie powiedzieć na czym polegają różnice. I tak jak powiedział Walker Evans „...aparatus przejmując osobowość fotografującego... myśli oddziałują na maszynę...” mgFoto zrzesza także małżeństwa. Jednym z nich jest małżeństwo Grażyna i Marka Gubałów. Jak to się stało, że jesteście Państwo oboje członkami mgFoto? Kto kogo pociągnął za sobą? MAREK GUBAŁA (w mgFoto od 7 lat): Fotografia „chodziła” za mną od zawsze. Ilekroć trafił się jakiś większy zastrzyk finansowy wiązało się to z inwestycją w sprzęt. Niewiele wiedziałem o fotografii, ale wiedziałem, że zawsze będzie ona mocno wpływać na moje życie i ktokolwiek będzie chciał się ze mną związać musi się z tym liczyć.

sze społecznika i bardzo lubię pracę z ludźmi próbuję łapać ślad jej istnienia. Fakt pełnienia funkcji społecznych ma duży wpływ na działalność człowieka bo dzięki niemu jest się bliżej ludzi, ich problemów, osiągnięć i zainteresowań. Słaba znajomość programów graficznych sprawia, że moje zdjęcia są autentyczne i czyste. MAREK GUBAŁA: Długo krążyłem po różnych tematach. Zaczynałem jak większość od pejzaży, miałem „fazę” makro i reportażu, uwielbiałem np. rajdy samochodowe. Dopiero żona otworzyła mi oczy, że ludzie i ich portrety to właściwy dla mnie kierunek. Widocznie zna mnie lepiej, niż ja sam. Posłuchałem. Moje największe „sukcesy” wiążą się właśnie z portretem. Ludzka twarz, jej fizjonomia, historia życia wypisana zmarszczkami, to coś, co mnie teraz najbardziej fascynuje. Pewnie zatrzymam się przy tym na dłużej.

więc wykonywałem z dużo większej wysokości, przez co nie były tak ciekawe. Na wykonywanie ciekawszych ujęć, a przede wszystkim zdjęć o większej szczegółowości pozwolił mi zakup silnika do paralotni (w roku 2005). Jest to o tyle doskonalsza forma latania przy wykonywaniu zdjęć, że loty odbywają się w zdecydowanie spokojniejszym powietrzu i na dowolnej wysokości, przede wszystkim mogę przemieszczać się w dowolnym kierunku czy też kołować nad obiektem który fotografuję co pozwala mi osiągnąć bardziej zadawalający efekt. W swoich fotografiach lotniczych chcę pokazać piękno otaczającego nas świata. Najczęściej uwieczniam na zdjęciach pejzaże lotnicze, ciekawe formy architektury, doszukuję się interesujących form i kształtów stworzonych przez samą naturę lub powstałych za pomocą ingerencji człowieka. Bardzo lubię fotografować z

Stowarzyszenie Myślenicka Grupa Fotograficzna liczy sobie dziesięć lat. Od dziesięciu lat członkowie tej grupy nieustannie obecni są na kulturalnej mapie Myślenic, od dziesięciu lat konsekwentnie kształtują fotograficzne gusta myśleniczan. To jedna z najprężniej działających dzisiaj organizacji pozarządowych na terenie Myślenic (a kto wie czy nie całego powiatu?). Jej członkowie nie tylko fotografują, ale także organizują dostępne dla wszystkich miłośników fotografii konkursy, warsztaty fotograficzne (także z myślą o wszystkich fotografujących), a od roku w swojej mieszczącej się w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej galerii z dużą regularnością prezentują dorobek fotografów nie tylko należących do grupy. Z okazji dziesięciolecia mgFoto w styczniu przyszłego roku odbędzie się w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” w Myślenicach duża wystawa przeglądowa, której towarzyszyć ma wydawnictwo albumowe. Ale o tym opowie już sam prezes mgFoto Mieczysław Nowak w rozmowie jaką z nim i z członkami grupy przeprowadziliśmy pod koniec sierpnia tego roku.



foto: maciej holuj

Połączyła ich fotograficzna pasja

rozmawiał
radosław kula

nowych miejsc na terenie Polski, ale też i poza jej granicami oraz pogłębianie wiedzy fotograficznej i dzielenie się doświadczeniem na tym polu. Od około roku jestem członkiem mgFoto i teraz mogę uczestniczyć w życiu grupy, a nie tylko być jej obserwatorem.

Chciałbym dowiedzieć się jakie sukcesy na polu fotograficznym udało się osiągnąć członkom działającym w mgFoto?

GRZEGORZ ŻĄDŁO (w mgFoto od 4 lat): Wstąpienie w szeregi grupy mgFoto było tak naprawdę punktem zapalnym rozwoju mojej fotograficznej pasji. Uczestnictwo w licznych spotkaniach, warsztatach i plenerach fotograficznych organizowanych przez mgFoto pozwoliło mi nie tylko stać się świadomym fotografem, ale również obrać właściwą drogę w kierunku rozwoju własnych fotograficznych umiejętności. Będąc członkiem Myślenickiej Grupy Fotograficznej mogłem zaprezentować swoje fotografie na sześciu zbiorowych wystawach w kraju i za granicą m.in. w Myślenicach, Dobczycach, Bełchatowie oraz Rużomberoku na Słowacji. Dodatkowo wielokrotnie miałem możliwość przedstawiania swoich zdjęć na łamach lokalnych gazet oraz plenerowych slajdowiskach cyklicznie organizowanych przez grupę.

mgFoto w przeważającej części składa

się z panów. Ale są w jej szeregach także panie. Jedną z nich jest Aneta Mudyna. Czy Pani zdaniem fotografia kobieca różni się od fotografii męskiej?

ANETA MUDYNA (w mgFoto od 2 lat): - Czy fotografia kobieca różni się od fotografii męskiej? - Pierwsza myśl - oczywiście! Przecież chodzi o akt kobiecy i męski. I na tym polega podział. Rozumiem, że pytanie jest zgola inne - czy płęć oddziałuje na tworzenie obrazu fotograficznego? Kobiety myślą inaczej od mężczyzn, czują inaczej, kochają i zachowują się inaczej. Będąc w grupie fotograficznej w przeważającej się z mężczyźni wydaje mi się, że nie ma różnicy w technice fotografowania. Jeżdżąc na plenery jesteśmy razem w tych samych miejscach, chodzimy niemal krok w krok, więc tematy mamy te same. Później fotografie prezentowane na wystawach na pierwszy rzut oka nie wykazują różnic płci ich twórcy. Każdy ma własny styl w wyrażaniu siebie, a różnice są niemal subtelne w patrzeniu, widzeniu, kadrowaniu i pokazaniu świata. Najbardziej jest to namacalne w fotografii aktu. Wyczuwam kto jest autorem zdjęć - kobieta czy mężczyzna. Kobieta fotografująca kobietę widzi więcej, jej fotografie są bardzo sensualne. W pejzażu również jest to wyczuwalne lecz nie jednoznaczne. Skłaniam się do tego, że fotografie tworzone

GRAZYNA GUBAŁA (w mgFoto od 7 lat): W świat fotografii wprowadził mnie mąż, może nawet trochę niechący ale to musiało się tak skończyć. Pamiętam, że gdy się poznaliśmy, bardzo często organizowaliśmy wycieczki, wypadki, głównie w góry, mąż zawsze brał ze sobą aparat i robił dziesiątki, a nawet setki zdjęć. Przeglądałam się jak skacze po skałach, polanach, konarach przybierając przy tym różne śmieszne pozy. Sprawiał wrażenie że on i aparat to jedno. Początkowo pomyślałam; cóż za poświęcenie, ale później przyszła refleksja; gdzie w tym wszystkim jestem ja ...? Przecież to ja powinnam być tą najważniejszą! Trzeba było działać ... Uznałam, że jeżeli sięgnę po aparat, zaczęć robić zdjęcia, zakręcę się koło tematu, to zaimponuję mężowi. Tak też się stało, ale nie bez skutków ubocznych. Polknęłam fotograficznego bakcyli.

MAREK GUBAŁA: Myślę że Grażynka posiada pewien rodzaj wrażliwości i sportretowawczości oraz coś czego mnie brakuje czyli pewien rodzaj otwartości i odwagi, aby podejść bliżej do przypadkowej osoby i nawiązać z nią kontakt. Gdyby poszła w kierunku fotografii bardziej zdecydowanie, szybko przerosłaby „mistrza”.

Jaki rodzaj fotografii uprawiacie, czym się różnicie?

GRAZYNA GUBAŁA: Z racji, że mam du-

Różne są zainteresowania tematyczne członków mgFoto, nie może być inaczej. Dzięki temu mamy do czynienia z różnego rodzaju fotografią. Mariusz Węgrzyn uprawia specyficzny rodzaj fotografii. Niektórzy nazywają ją „podniebna”. Czy mógłby Pan przybliżyć nam ten rodzaj fotografii?

MARIUSZ WĘGRZYN (w mgFoto od 10 lat): Faktycznie poza fotografią krajobrazową, którą bardzo lubię (zwłaszcza urzekające swoją nieskazitelną pejzaże zimowe) uprawiam także fotografię „z lotu ptaka”. Stało się tak za przyczyną sportu jaki zacząłem uprawiać w roku 2002, a mianowicie paralotniarstwa. Pierwsze fotografie z „trzeciego wymiaru” wykonałem podczas lotu w tandemie w Tatrach. Wykupiłem taki lot, aby przekonać się jak jest tam, w górze i czy ten sport jest faktycznie dla mnie. Zabrałem ze sobą lustreczko i ... warto było. Po pierwszym locie wiedziałem już, że to coś dla mnie. Zaliczyłem specjalny kurs i zacząłem latać. Oczywiście zawsze miałem ze sobą w powietrzu większy lub mniejszy aparat fotograficzny. Przez trzy lata latałem swobodnie tzn. bez napędu silnikowego. To trochę inna forma lotów niż te, które widzimy nad Myślenicami. Przede wszystkim lata się na wyższych pułapach i w agresywniejszym powietrzu - fotografie

lotniczej perspektywy połączenie wody i ziemi. Wszelkiego rodzaju rzeki, strumyki i większe, czy też mniejsze akweny wodne w połączeniu z ziemią tworzą przepiękne kształty i formy warte uwiecznienia, a przy tym mile dla oka.

Na koniec naszej rozmowy wróć jeszcze raz do osoby prezesa. Chciałbym, aby przedstawił Pan w kilku słowach plany, jakie grupa wypracowała w związku z jubileuszem. Podobno ma powstać uświetniający jubileusz album?

MIECZYSLAW NOWAK: Właśnie mija 10 lat od kiedy zaczęliśmy nasze działania w ramach Myślenickiej Grupy Fotograficznej. I prawdą jest, że przymierzamy się do wydania albumu z tej okazji. Mam już ogólny zarys, niektóre pozycje są gotowe. Ale więcej szczegółów nie mogę podać. Za to już dziś zapraszam wszystkich na prezentację tego albumu w styczniu przyszłego roku. Odbędzie się ona przy okazji corocznej fotograficznej wystawy przeglądowej naszej grupy w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” w Myślenicach. Dodam, że to właśnie muzeum będzie wydawcą albumu przy wydatnym sponsoringu burmistrza UMiG Myślenice, Pana Macieja Ostrowskiego. Natomiast olbrzymią pracę dotyczącą artystycznego i merytorycznego wydania albumu wykonuje Jerzy Fedirko.

foto: archiwum



WOSTATNIM CZASIE DOTARŁY DO NAS INFORMACJE DOTYCZĄCE ZŁEGO STANU SKOCZNI NARCIARSKICH W ZAKOPANEM W ZWIĄZKU Z CZYM OBIEKT MIAŁ NIE OTRZYMAĆ ZGODY NA ORGANIZACJĘ KONKURSU LETNIEJ GRAND PRIX. JAKO RADNY Z TEGO REGIONU ZWRÓCIŁEM UWAGĘ NA PROBLEM, O KTÓRYM WCZEŚNIEJ MÓWILI NASI SPORTOWCY.

Pamiętamy jak głośno mówiło się o planach organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich, a dzisiaj nie stać nas nawet na remont torów na Wielkiej Krokwi. Taka sytuacja stawia także w zagrożeniu organizację prestiżowych i cieszących się dużą popularnością zawodów Pucharu Świata na Wielkiej Krokwi w Zakopanem. Jako radny Prawa i Sprawiedliwości zwróciłem się do obecnych władz o podjęcie niezbędnych decyzji, aby ten stan rzeczy jak najszybciej naprawić. Oprócz tego jako radny sejmiku interesowałem się przebiegiem prac nad projektem budowy zintegrowanej sieci ścieżek rowerowych. W najbliższym czasie Województwo Małopolskie planuje rozpoczęcie inwestycji, która obejmie także budowę brakującego odcinka ścieżek rowerowych pomiędzy gminami: Pcim – Myślenice oraz dalej w stronę Dobczyc do Bochni (projekt pod nazwą Velo Raba). Jako radny wojewódzki oraz wiceprzewodniczący Komisji Edukacji, Kultury Fizycznej oraz Sportu uczestniczyłem w organizowanym przez Urząd Marszałkowski Europejskim Forum Liderów Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016, które z końcem sierpnia odbywało się w myślenickim ZSP – Małopolska Szkoła Gościnności na Zarabiu.

Pozdrawiam
Jarosław Szlachetka,
radny Sejmiku Województwa Małopolskiego

człowiek miesiąca

foto: maciej holuj



KRYSTIAN ROGOWIEC
LIDER ZESPOŁU „ECHO”

Jest pomysłodawcą koncertu charytatywnego na rzecz chorego na siatkówczaka (nowotwór oczu) Ksawerego. To z jego inicjatywy zorganizowano ten koncert i zbierano podczas jego trwania środki mające wspomóc koszty operacji małego chłopca w Stanach Zjednoczonych. Za nieobojętność wobec doświadczonych przez los przyznajemy Krystianowi Rogowcowi miano Człowieka Miesiąca września.

(RED)

O WIELKIM SZCZĘŚCIU MOŻE MÓWIĆ (CHOCIAŻ JESZCZE NIE POTRAFI) MAŁY, CZTERNASTO-MIESIĘCZNY KSAWERY, MIESZKANIEC PODMYŚLENICKIEJ BYSINY. JEGO SZCZĘŚCIE POLEGA NA TYM, ŻE URODZIŁ SIĘ WŚRÓD LUDZI, KTÓRYCH SERCA NIE SĄ OBOJĘTNE NA NIEDOLĘ BLIŹNICH.

Mały Ksawery przeszedł także niestety w swoim krótkim życiu wielki dramat. Jego oczy zaatakował nowotwór zwany siatkówczakiem. Rzadki i bardzo groźny. Do tego stopnia, że chłopcu groziło w Polsce usunięcie oczu. Jedynym ratunkiem przed tak drastycznym rozwiązaniem była operacja w nowojorskiej klinice specjalistycznej. Jej koszt to 1,2 mln. złotych. Wieść o zdrowotnych problemach chłopczyka rozeszła się w samych Myślenicach jak i w okolicach miasta z szybkością światła. Równie szybko zareagowali na nią ludzie przychodząc rodzicom chłopca i jemu samemu z pomocą.

Dzisiaj już wiemy, że Ksawery przeszedł pierwszą operację w amerykańskiej klinice, że uda się tam ponownie w najbliższym czasie i że konieczna na pokrycie kosztów leczenia chłopca kwota została już w 100 procentach zebrana. Przez kogo, kiedy i jak? Krótkie pytania, krótkie odpowiedzi: przez społeczność, w czasie niewiarygodnie krótkim, podczas koncertów, zbiórek i imprez organizowanych specjalnie z myślą o Ksawerym.

Lista darczyńców jest tak długa, że trudno byłoby ją tutaj zaprezentować w całości. Datki na rzecz Ksawerego zbierano pod myślenickimi kościołami, prowadzone były licytacje na rzecz chorego chłopca na Facebooku, swoje konto udostępniła Fundacja „Podaj dalej”, pod opiekę której trafił Ksawery. Na pomysł zorganizowania koncertu na płycie myślenickiego rynku wpadli członkowie grupy rockowej „Echo” z liderem Krystianem Rogowcem na czele. Początkowo miał to być skromny koncert, dwóch, trzech grup. Szybko jednak przerodził się w olbrzymie, spontaniczne, choć starannie przygotowane przedsięwzięcie. Z dnia na dzień powiększała się lista wykonawców koncertu, pęczniała lista sponsorów. Rozmach organizacyjny przerósł wyobrażenia pomysłodawców. W akcję włączył się Urząd Miasta i Gminy, Starostwo Powiatowe, wójtowie i burmistrzowie należących do powiatu myślenickiego gmin, izby gospodarcze i Koła Gospodyń Wiejskich. Nigdy dotąd Myślenice nie stały się tak dynamiczne w niesieniu pomocy, nigdy dotąd pomoc ta nie była zorganizowana na tak dużą skalę.

Myślenicki koncert przyniósł kwotę 29 tysięcy złotych. O tyle mały Ksawery zbliżył się do zdrowia.

(RED)



foto: maciej holuj

Podczas koncertu zbierano także plastikowe nakrętki.

Pospolite ruszenie!

Ten koncert przejdzie zapewne do historii Myślenic jako niezapomniany i niepowtarzalny. Wszyscy pracowali przy jego organizacji charytatywnie, bowiem miał wspomóc akcję zbierania pieniędzy na rzecz chorego na nowotwór oczu Ksawerego. Koncert udowodnił także, że w sytuacjach trudnych, wręcz niebezpiecznych, kiedy zagrożone jest ludzkie życie, myśleniczanie potrafią się zintegrować i zorganizować.

Sponsorzy, patroni i wykonawcy koncertu na rzecz Ksawerego: Pizzeria Camorra, Myślenicki Teatr w Stodole, restauracja Cydron, UMiG Myślenice, galeria Dekada, sklep Donald, Progresja, scena Latosiewicz, Fantic, Frajda, Homo, Masaż i Rehabilitacja Daniel Kotyza, MOKiS, Robert Hundla (podał na aukcję swoje puchary za zwycięstwa odniesione w rajdach). **Wykonawcy:** Orkiestra Dęta z Zasani, Toporzanie (Tenczyn), zespół Dejm, Orkiestra Reprezentacyjna MiG Myślenice, zespół Gryps, krakowski kabaret „Róbmy swoje”, zespół Dolina cieni, Ilona Bylica i Robert Bylica, ZPiT Ziemia Myślenicka, zespół Zbyrcoki, Natalia Hodurek, zespół rockowy Echo. **Patroni:** burmistrz Sułkowic Piotr Pułka, burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski, burmistrz Dobczyc Paweł Machnicki, wójt Lanckorony Tadeusz Łopata, wójt Tokarni Władysław Piaściak, wójt Pcimia Daniel Obajtek, wójt Lubnia Kazimierz Szczepaniec, starosta myślenicki Józef Tomal, wicestarosta myślenicki Tomasz Suś, senator Andrzej Pająk, Stanisław Bisztyga, poseł na sejm RP Marek Łatas, Izba Gospodarcza Dorzecza Raby (Dobczyce), Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej, Wojtek Smarzewski, Jarosław Gowin. Koncert prowadzili: Dorota Ruśkowska i Zbigniew Bylica.

Zespół rock





owy „Echo” w komplecie.



Kto na kogo skarży i co z tego wynika

DZIAŁAJĄCA PRZY RADZIE POWIATU KOMISJA REWIZYJNA ROZPATRYWAŁA SKARGĘ ZŁOŻONĄ NA STAROSTĘ MYŚLENICKIEGO. W DNIU 25 MAJA TEGO ROKU ZŁOŻYŁA JĄ DYREKTORKA PRYWATNEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO DLA DO-

ROSŁYCH W DOBCZYCACH. ROZPATRYWA- NO TAKŻE SKARGĘ ZŁOŻONĄ NA DYREK- TORA MYŚLENICKIEGO SP ZOZ. Dyrektorka szkoły zarzuciła starostwu między innymi drastyczne zaniżenie i sposób naliczania oraz przekazania dotacji dla prowadzonego przez siebie liceum w latach 2014 i 2015, błędne wyliczenia kwoty na jednego słuchacza szkoły niepublicznej, przekazanie szkole zaledwie 1/3 dotacji, co może prowadzić nawet do jej likwidacji, brak wyrówna- nia dotacji na koniec roku budżetowego 2014 (w kwocie 1490 złotych) oraz nieudzielenie odpowie- dzi na pismo złożone w Starostwie Powiatowym w dniu 9 lutego tego roku.

Obrađująca pod przewodnictwem Edwarda Zado- ry komisja rewizyjna, po przesłuchaniu świadków w osobach urzędników działającego przy myślenic- kim starostwie Wydziału Edukacji, Kultury i Spor- tu zdecydowała, że w trzech punktach skarga jest niezasadna natomiast w dwóch, dotyczących nie- wypłaconego wyrównania i braku odpowiedzi na pismo - zasadna. Starostwo będzie musiało teraz wyrównać brakującą kwotę 1490 złotych. Starosta zobowiązał się także przeprosić za opieszałość w udzieleniu odpowiedzi na pismo.

Drugą ze skarg, jaką rozpatrywała komisja rewizyj- na była skarga złożona na dyrektora myślenickie- go SP ZOZ i dotyczyła przyjęć chorych na SOR. Na początku maja przywieziono tutaj starszą ko- biętę skarżącą się na ból kolana i zawroty głowy. Jak twierdzi córka poszkodowanej czas oczekiwa- nia na poradę lekarską był bardzo długi (około 2 godzin), gdy tymczasem stan pacjentki pogarszał się. Po zbadaniu przez lekarza ortopedę pacjent- ka już w stanie ciężkim przekazana została leka- rzowi internście, który stwierdził ... udar mózgu. Natychmiast więc skierowano pacjentkę na Od- dział Intensywnej Terapii, gdzie z powodu ... bra- ku łóżek przewieziona została do szpitala w Wa- dolicach. Tam też zmarła. Komisja rewizyjna po zapoznaniu się z materiałem dowodowym (m.in. wyjaśnieniami dyrektora SP ZOZ w Myślenicach) uznała skargę za ... niezasadną w odniesieniu do postrzegania przepisów prawa, natomiast nie pod- jeła się rozstrzygnięcia medycznego aspektu spra- wy i prawidłowości działań medycznych w kontek-ście ewentualnego naruszenia praw pacjenta (cze- go domagała się córka zmarłej) uznając, że w tym zakresie właściwym organem rozstrzygającym jest Rzecznik Praw Pacjenta. (RED)

NIE OD DZISIAJ MYŚLENICE SLYNĄ Z WYSOKICH STAWEK OPLAT ZA WODE I ODBIOR ŚCIE- KÓW. OD LAT SCENARIUSZ JEST TEN SAM. PODWYŻKA, PODWYŻKA, PODWYŻKA. TYMCZASEM OKAZU- JE SIĘ, ŻE CENY SKALKULOWANE ZA OPLATĘ WODY I ODBIÓR ŚCIE- KÓW ZA OKRES OD 26 KWIETNIA 2014 ROKU DO 25 KWIETNIA 2015 ROKU BYŁY ... ZA WYSOKIE.

Zwrócił na to uwagę Urząd Ochrony Kon- kurencji i Konsumenta, który zainspirowa- ny doniesieniami z Myślenic wszczął pro- cedurę bliższego przyjrzenia się sprawie. Kiedy już wzięto pod lupę praktyki usta- laniania cen za wodę i odbiór ścieków w my- ślenickim MZWik okazało się, że stawki zaproponowane przez prezesa Spółki są za wysokie. Wprawdzie nie na tyle, aby zachwiać domowymi budżetami miesz- kańców Myślenic i gminy i wpędzić ich w otchłań nędzy (0,03 zł. na metrze sze- ściennym), ale jednak za wysokie. I to, jak stwierdzają urzędnicy UOKiK, nieuczci- wie za wysokie. UOKiK zarzucił myśle- nickiemu MZWik nadużywanie pozycji dominującej na rynku lokalnym i narzu- canie odbiorcom nieuczciwych cen i sta- wek opłat taryfowych. Zdaniem inspek- torów UOKiK-u prezes wodociągów kal- kulując ceny za okres od kwietnia ubie- głego do kwietnia obecnego roku popeł- nił błąd wpisując do poniesionych przez Spółkę kosztów także koszty reprezenta- cyjne (m.in. otwarcie nowego ujęcia wody w Myślenicach, koszty organizacji pikniku ekologicznego) czego, zdaniem UOKiK zabraniają przepisy. Andrzej Urbański, prezes myślenickich MZWik broni się przed zarzutami twierdząc, że cała spra- wa, to rodzaj nagonki medialnej nie tyle na kierowaną przez niego instytucję, co na niego samego. Mówi także, że domy- śla się kto tę nagonkę sprowokował. – *Decyzja UOKiK jest konsekwencją rocz- nej kontroli przeprowadzonej przez tę in- stytucję w naszym zakładzie w związku z donosem jednej ze spółdzielni, która szu- kając na nas haków zleciła ich wyszukanie wyspecjalizowanej w tej dziedzinie kance- larii prawnej z Katowic – mówi prezes. - Z kilkudziesięciu zarzutów nie potwierdził się żaden, a koszty reprezentacji i reklamy ujmowane w taryfach są wynikiem niejed- noznacznych zapisów prawa w tym temacie. Z jednej strony ustawodawca zmusza nas do prowadzenia działań racjonalizu- jących zużycie wody; z drugiej nie pozwa- la nam zabezpieczać na te działania ża- dnych środków. Ta sprzeczność mogłaby być rozstrzygnięta tylko przez sąd, a na to szkoda naszego czasu. Podporządkowali- śmy się więc interpretacji UOKiK-u w tym temacie, chociaż wcale z tą interpretacją się nie zgadzamy. Jeśli w dalszym ciągu*



foto: maciej holuj

UOKiK swoje, prezes swoje

Rzecz cała rozbija się nie o 3 grosze, ale o zasady ustalania wysokości taryf opłat za dostarczanie wody i odbiór ście- ków. Czy tłumaczenie, że przepisy nie są zbyt jasne jest tłumaczeniem, które przekonuje obywateli? Czy UKOiK ma rację twier- dząc, że myślenicki MZWik dopuścił się nadużycia dominującej na rynku roli?

będziemy kontynuować organizację pik- niku ekologicznego lub innych działań w tym obszarze, to zabezpieczymy te środki w taryfach w zupełnie inny sposób. Wma- wianie mieszkańcom, że ceny będą niższe po rezygnacji z takich akcji promocyjnych jest czystym populizmem w wykonaniu nie- których lokalnych polityków.

Sprawa jest o tyle dziwna, że inaczej in- terpretuje przepisy UOKiK, a inaczej pre- zes MZWik. Pierwsza z tych instytucji stwierdza, że popełniono błąd i domaga się stanowczo jego naprawienia, druga, że w niczym nie zawiniła i że składki na rok 2014/15 zostały ustalone zgodnie z obowiązującym prawem zaś te z 2015 na 2016 tak, aby nie widniały już w jej skła- dzie koszty reprezentacyjne (co zresztą nakazał UOKiK). Sprawa cen dostawy wody i odbioru ście- ków na terenie gminy Myślenice zawsze wzbudzał i wciąż wzbudza kontrower- sje. Kilka miesięcy temu UMiG uchwałą Rady Miejskiej ustalił dopłaty do wody i ścieków w wysokości 80 groszy za metr sześcienny. Zapytaliśmy zatem Gminę co sądzi o ca-łej sprawie. Z odpowiedzi nadesłanych na

nasze pytania wynika, że UOKiK uznał, iż działania MZWik mogły stanowić prze- jaw nadużycia pozycji dominującej na rynku, ale nie stwierdził wprost, że do ta- kiego nadużycia doszło. Wydatki nazwa- ne „reprezentacyjnymi” w żadnym wy- padku nie dotyczyły osobistych wyjaz- dów, delegacji czy obiadów Prezesa, słu- żyły tylko i wyłącznie edukacji ekologicz- nej – w tym organizacji konkursów eko- logicznych w szkołach, zakupu nagród rzeczowych na konkursy, sadzonek roz- dawanych mieszkańcom w trakcie pikni- ków ekologicznych. Dzięki takim akcjom doposażono szkoły w sprzęt multimedial- ny. Warto podkreślić, że to jedyna niepra- widłowość wskazana w trakcie całorocz- nej kontroli UOKiK w spółce. Przekłada- jąc kwestionowane przez UOKiK wydatki bezpośrednio na ceny taryf spowodowały wzrost ceny za jeden metr sześcienny do- starczonej wody i odprowadzonych ście- ków maksymalnie o 3 grosze. Tyle Gmina. Istotnie trzy grosze to nie majątek, ale w całej sprawie nie o nie głównie chodzi, a raczej o zasadę czy- stości ustalania taryf opłat za wodę i od- biór ścieków. (RED)

Beata Szydło w Pcimiu

foto: maciej holuj

Niecodzienna ekipa remontowa pojawiła się w murach SP nr 3 w Pcimiu. Na jej czele sta-nęła Beata Szydło. W świetle fotograficznych fle- szy i obiektywów kamer malowano szkolny ko-rytarz. Beata Szydło odpowiadała także na py- tania dziennikarzy.

KTO NIE WIDZIAŁ KANDYDAT- KI PiS NA PREMIERA KRAJU BEATY SZYDŁO Z WALKIEM MA- LARSKIM W RĘKU UGANIAJĄCEJ PO KORYTARZU BUDYNKU SZKO- ŁY PODSTAWOWEJ NUMER 3 W PCIMIU I NAKŁADAJĄCEJ OWYM WALKIEM PODKŁAD MALARSKINA ŚCIANY SZKOLNEGO KORYTARZA, TEN NIECH ŻAŁUJE. DO RZADKO- ŚCI BOWIEM NALEŻY WIDOK WY- SOKO POSTAWIONEGO POLITYKA ODDAJĄCEGO SIĘ PROZAICZNYM CZYNNOŚCIOM.

Właśnie w Pcimiu, w powiatowej mekke PiS partia ta dała początek nowej kampanii wyborczej pod hasłem: „Damy radę”. Damy radę oczywiście nie oglądając się na rząd i jego opieszałość. Przyszła (?) pani premier skrytykowała przed dzienni-

karską bracią (telewizyjną i prasową) rząd za to, że przeznaczone na remont pcim- skiej szkoły (która doznała wielu uszko- dzeń podczas styczniowej wichury) środ- ki przyznane zostały dopiero w czerwcu zaś do gminy dotrą nie wiedzieć kiedy, za- tem ona, ludzie z jej sztabu (w tym także wójt gminy Pcim Daniel Obajtek, rzeczn- nik prasowy partii Marcin Mastalerek oraz radny sejmiku wojewódzkiego Jarosław Szlachetka) jak również rodzice chwycili za walki do malowania i pomagają w re- moncie szkoły, aby mogła ona od 1 wrze- śnia przyjąć uczniów.

- *Mamy sporo walków zatem jeśli ktoś z państwa chciałby nam pomóc zapraszam – mówiła Beata Szydło. Miło nam donieść, że jako jedyny z oferty pani Szydło sko- rzystał dziennikarz ... „Sedna” chociaż dziennikarskiej braci nie brakowało (byli*

m.in. dziennikarze TVN-u, Polsatu, a na- wet telewizji Trwam). Pomysł pokazania dziennikarzom, a za ich pośrednictwem całej Polsce, że oto nie bo- imy się wyzwiać nawet tak dla przyszłe- go premiera (?) prozaicznych jak malowa- nie ścian nie jest może oryginalny, ale na pewno chwytliwy medialnie. Trudno przypuszczać, aby pani Beata Szydło kie- dy zostanie już premierem (?) zajmowa- ła się malowaniem ścian. Niemniej zdję- cia przyszłej premier (?) dzierżąccej wałek malarski w dłoniach obieżyły całą Polskę pojawiając się nie tylko w telewizji, ale także na portalach społecznościowych (i oczywiście w „Sednie”, o czym możecie się Państwo naocześnie przekonać). Jak tłumaczyła Beata Szydło powody tego, że ujęła wałek w ręce i przyszła z po- mocą przy remoncie pcimskiej szkoły? -

Obecny rząd zbyt często używa określeń: nie da się, nie możemy. Tymczasem dość tych jęczeń i utyskiwań. Trzeba wziąć się ostro do roboty i powiedzieć sobie jasno: damy radę!

Dziennikarze nie byliby sobą, gdyby przy okazji malowania ścian nie zasypali Beaty Szydło lawiną pytań. Główną ich treścią były kwestie czekającego Polaków refe- rendum i sprawy związane z nim bezpo- średnio: czy jest ono w ogóle potrzebne i jakie pytania ostatecznie powinno za- wierać. Na pytania dziennikarzy odpowiadali także: wójt Pcimia Daniel Obaj- tek oraz rzecznik partii Marcin Mastale- rek. Pani Beata Szydło znalazła po za- kończeniu prac malarskich trochę czasu i dla nas, rysując swoją wersję psa do ru- bryki „Pies jaki jest każdy widzi” (patrz strona 14). (RED)



Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej

„CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30,
274-29-66

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek,
lek. A. Homenda, lek. M. Przasa, lek. J.Kwinta

chirurgia ogólna: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula
lek.med K. Panuś

chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń, dr.med J.Zasada

chorób sutka: dr.med W. Dutkiewicz,
lek.med J. Pucz

dermatologia: lek.med M. Lijowska-Bochnia

endokrynologia: dr.med T. Koblik

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk
-Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński,
lek.M.Stapór

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof. J.Pilch,
dr.med A. Ścisławski,

lek. K.Wróblewska, lek. J.Wasowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,
lek. med. A. Delikat

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa,
lek.med. J. Sękowska

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik-Skrzypczak

ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Słęczka,
lek. W. Satora, lek. W. Ambroży,
lek. K.Karkosz

reumatologia: lek.med. A. Murzyn,
lek. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med P. Jakubik,
lek.med. M. Rzepecki

**usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi,
moszny, narządu ruchu**

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i
tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów
biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii, rtg

(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia

**krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top**

Zapraszamy do naszej pracowni

**rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej**

**Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:**

Realizowanych w ramach Programu
Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego
przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w
wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest
wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

**Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych
badań mammograficznych:**

**W ramach Programu Profilaktyki Raka
Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat**

**Uprzejmie informujemy, że w
pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiła
działalność**

**PRACOWNIA BADAŃ
PSYCHOLOGICZNYCH**

udzielająca świadczeń w zakresach:

Badania psychotechniczne kierowców,
operatorów i innych grup zawodowych,
Badania na pozwolenia na broń; konsultacje,
diagnostyka psychologiczna



foto: maciej hołuj



Dożynki w Słonecznym Raju

NIE JEST TO ŁATWY ROK DLA ROLNIKÓW. TAKŻE TYCH, PROWADZĄ-
CYCH DZIAŁALNOŚĆ NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO. MIMO
SUSZY I ZWIĄZANYCH Z NIĄ PROBLEMÓW PODCZAS DOŻYNEK POWIA-
TOWYCH, JAKIE ODBYŁY SIĘ W SIEPRAWIU W TUTEJSZYM KOMPLEK-
SIE REKREACYJNYM SŁONECZNY RAJ PRZYBYLI NA NIE ROLNICY NIE
SKARŻYLI SIĘ. PRZYWIEźLI NATOMIAST WSPANIAŁE WIENCE DOŻYN-
KOWE I RÓWNIE WSPANIAŁE, WYPIECZONE Z TEGOROCZNEGO ZIAR-
NA BOCHNY CHLEBA.

Najpiękniejszy wieniec uplotły w tym roku gospodynie wiejskie z Pcimia. Tak zdecy-
dowało dożynkowe jury. Każda z dziewięciu gmin powiatu myślenickiego poza wień-
cami przywiozła ze sobą do Sieprawia program artystyczny, każdy wieniec został solid-
nie ośpiewany przez gospodynie. Na towarzyszących dożyńkom stoiskach można było
nabyć wyroby rękodzielnicze oraz zaspokoić głód wspaniałą, wojskową grochówką.
Przyszłoroczne dożynki powiatowe odbędą się w Pcimiu. (RED)

kolejna rocznica eksterminacji myślenickich Żydów



foto: maciej hołuj

Pamiętają tylko nieliczni

DOKŁADNIE 73 LATA TEMU, 22
SIERPNIA 1942 ROKU, W SO-
BOTE, DOSZŁO DO EKSODUSU MY-
ŚLENICKICH ŻYDÓW. ROZKAZEM
NIEMIECKIEGO OKUPANTA MY-
ŚLENICCY ŻYDZI ZEBRANI ZOSTA-
LI RANKIEM NA PŁYCIĘ MYŚLE-
NICKIEGO RYNKU I FURMANKA-

MI WYWIEZIENI Z MIASTA TRA-
FIAJĄC NASTĘPNIE DO NIEMIEC-
KICH OBOZÓW ZAGŁADY (GŁÓW-
NIE DO TEGO ZLOKALIZOWANEGO
W BEŁŻCU). PRZEŻYLI NIELICZNI,
DOSŁOWNIE GARSTKA.

Kto dzisiaj pamięta o tym, że w kilka za-
ledwie godzin z miasta zniknęło ponad ty-

siąc ich mieszkańców? Kto dzisiaj pamię-
ta, a kto okazuje ową pamięć? 73. rocznicę
zagłady żydowskiej części myślenickiego
społeczeństwa uczciła symboliczna grup-
ka mieszkańców miasta. Pod wmurowaną
w ścianę jednej z myślenickich kamienic
tablicę przyszedł ci, którzy przychodzą tu
co roku, od momentu jej wmurowania, ci
którzy pamiętają i chcą pamiętać. Zapa-
lono znicz, odśpiewano żydowską modli-
twę. Ktoś wcześniej zapalił w tym miejscu
świeczkę. I tyle. Czy to dobrze czy źle, że
historia odchodzi w niepamięć? (RED)

Przedsiębiorcy przy grillu

DOBRA TRADYCJĄ STAJĄ SIĘ W IZBIE GOSPODARCZEJ ZIEMI MYŚLENICKIEJ SPOTKANIA INTEGRACYJNE ODBYWANE PRZY GRILLU. NIE DALEJ JAK NA POČĄTKU UBIEGŁEGO MIESIĄCA ODBYŁO SIĘ JUŻ DRUGIE TAKIE SPOTKANIE. ZORGANIZOWAŁ JE ZARZĄD IZBY Z PREZEM TADEUSZEM SAWICKIM NA CZELE.

W spotkaniu mogli uczestniczyć wszyscy członkowie izby. Wstęp na imprezę był bezpłatny.

– Spotkania tego typu, kiedy możemy ze sobą spokojnie porozmawiać, kiedy nie spieszymy się akurat, aby załatwić jakąś ważną sprawę w naszej firmie, kiedy możemy zjeść dobrą kielbasę z grilla i wsiąść na konia, aby odbyć na nim przejażdżkę cementują i integrują przedsiębiorców należących do izby. Chcemy kontynuować cyklicznie te spotkania i już teraz zapraszamy naszych członków na kolejne – powiedział Tadeusz Sawicki, prezes IGZM.

O terminie i miejscu kolejnego spotkania przy grillu członkowie izby zostaną poinformowani mailowo i telefonicznie.



reklama

myślenicki serwis Bosch Franciszka Wołka poleca

KS Business Solutions
firma informatyczna z Myślenic

KSBS

- **Mobilna aplikacja sprzedażowa dla firm zatrudniających przedstawicieli handlowych**

- bezpośrednia obsługa sprzedaży na urządzeniach przenośnych
- wystawianie oraz wydruk faktur i zamówień w oparciu o rzeczywiste stany magazynowe

- **Integracja aplikacji mobilnej z systemami funkcjonującymi w firmach**

- automatyczna wymiana danych on-line
- eliminacja ręcznego wprowadzania danych z faktur i zamówień

- **Systemy zautomatyzowanego tworzenia i dystrybucji raportów**

32-400 Myślenice, ul. Drogowców 3
e-mail: biuro@ksbs.pl telefon: 12 31 27 110
www.ksbs.pl

reklama

Tylko elektryczne!



ELEKTRYCZNE UKŁADY KIEROWNICZE JAKO NIEZBĘDNY ELEMENT SYSTEMÓW WSPOMAGANIA KIEROWCY, TAKICH JAK ASYSTENT PASA RUCHU LUB PARKOWANIA, CORAZ CZEŚCIEJ STAJĄ SIĘ STANDARDOWYM WYPOSAŻENIEM NOWOCZESNYCH SAMOCHODÓW. W PORÓWNANIU Z HYDRAULICZNYM WSPOMAGANIEM KIEROWNICY WPŁYWAJĄ KORZYSTNIE NA ZUŻYCIE PALIWA – POZWALAJĄ ZAOSZCZĘDZIĆ DO 0,8 LITRA NA 100 PRZEJECHANYCH KILOMETRÓW, W ZALEŻNOŚCI OD CYKLU JAZDY.

Udziały rynkowe elektrycznych układów kierowniczych będą rosły. Dla elektryfikacji i automatyzacji jazdy – dwóch ważnych trendów światowego przemysłu motoryzacyjnego – elektryczny układ kierowniczy jest kluczową technologią. Na przy-

kład tylko układ wspomagany elektrycznie można zastosować w samochodach elektrycznych, ponieważ dla układu wspomaganego hydraulicznie nie jest dostępne zasilanie z silnika spalinowego.

W przypadku zautomatyzowanej jazdy istotnego znaczenia nabiera wzajemne współdziałanie układu kierowniczego ze wszystkimi ważnymi podzespołami zamontowanymi i podłączonymi do sieci w pojeździe. Należą do nich na przykład układ kontroli trąkacji ESP, sterownik silnika i czujniki otoczenia. Kolejnym celem działalności badawczo-rozwojowej jest powiązanie podzespołów sieci w kompletne systemy sterowane przez oprogramowanie. Bosch przygotował gotowe do produkcji seryjnej rozwiązanie, które umożliwia parkowanie samochodem połączonym z przyczepą za pomocą ... smartfonu.

Elektryczne układy kierownicze Boscha

są produkowane w Europie, Ameryce Północnej i Chinach. Obecnie około 70 procent układów wspomaganie kierownicy ma napęd elektryczny. Dla porównania w 2009 roku odsetek ten wynosił 40 proc. Bosch przewiduje, że do roku 2020 wspomaganie hydrauliczne będzie stanowiło jedynie dziesięć do piętnastu procent wszystkich produkowanych układów kierowniczych ze wspomaganie. Wszystkich przedsiębiorców, a zatem także tych, których firmy należą do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej namawiam, aby przy zakupie samochodów czy to pełniących funkcję środka transportu czy też funkcję samochodu osobowego zwracali uwagę na to czy posiada on elektryczne układy wspomaganie. Naprawdę warto!

Pozdrawiam
Franciszek Wołek

poznajmy się

MARKET Z SUPER MOCJAMI!

SKLEP internetowy

ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!

Jan

www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan



Mającą swoją siedzibę w Kobielniku (gmina Wiśniowa), a produkującą okna firma Justa działa na rynku od prawie ćwierćwiecza. Założona została w 1992 roku. Przez ten czas Justa zdobyła spore doświadczenie stając się jednym z wiodących producentów stolarki okiennej na terenie kraju.

Domeną w ofercie Justy są okna z PCV produkowane w oparciu o niemiecką markę Veka. Justa to jednak także producent drzwi, bram garażowych, rolet, żaluzji i ... moskitier. W niezwykle bogatej i urozmaiconej ofercie producenta z Kobielnika znajdują się okna o różnym kształcie (na przykład półokrągłe, okrągłe, trójkątne, a nawet trapezowe). Justa produkuje

Jeśli okna, to tylko z Kobielnika



także przesuwne drzwi tarasowe. Produkty te mają nie tylko ciekawe, nowoczesne wzornictwo, ale są wytwarzane w oparciu o najnowsze technologie obowiązujące w tej dziedzinie.

Przyświecające działalności Justy hasło „Okna dla ludzi” nie jest tylko reklamowym sloganem. Okna z Kobielnika gwarantują nie tylko idealne wyciszenie domowego wnętrza oraz jego komfort cieplny, ale są wykonane z materiałów ekologicznych podlegających stuprocentowemu procesowi recyklingu. To nie wszyst-

ko. Okna posiadają także stosowne certyfikaty bezpieczeństwa: firmy Veka oraz Instytutu Szkła i Ceramiki (dotyczące bezpieczeństwa szyb). Nic zatem dziwnego, że okna z Kobielnika znaleźć można na terenie takich krajów jak: Słowacja, Czechy, Austria, Niemcy, Holandia, a nawet ... Australia. Szczegóły oferty oraz cennik wyrobów Justy znaleźć można na stronie internetowej producenta (www.justa.pl). Firma należy do Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej.

TO SZCZEGÓLNY PRZYPADEK, KIEDY DRUŻYNA PIŁKARSKA Z DNIA NA DZIEŃ PRZESTAJE ISTNIEĆ, A WYŻSZA KONIECZNOŚĆ WYMAGA TEGO, ABY ZBUDOWAĆ JĄ CAŁKIEM OD PODSTAW, OD NOWA. TAKA WŁAŚNIE JEST OBECNA DRUŻYNA DALINU MYŚLENICE, KTÓRA OD MIESIĄCA WALCZY W KLASIE OKRĘGOWEJ O LIGOWE PUNKTY. CAŁKIEM NOWA, CHOĆ

NIE BRAKUJE W NIEJ NAZWISK KIBICOM DALINU NIE OBCYCH. Perturbacje z wyborem zarządu klubu znane są powszechnie, nie warto zatem wracać do nich, skoro wszystko zakończyło się happy endem. Dość powiedzieć, że odświeżony zarząd klubu mocno zaangażował się w odbudowę drużyny piłkarskiej i dowiódł tego, że wszystko, albo bardzo wiele można, jeśli się tylko chce. Szeroka kadra zespołu liczy prawie trzydzie-

stu piłkarzy. Pewnym fenomenem jest fakt, że wszyscy zawodnicy to wychowankowie Dalinu. Działacze klubu z prezesami i kierownikami drużyny na czele podkreślają ten fakt nie bez dumy w głosach. Wprawdzie wielu z piłkarzy stanowiących w chwili obecnej trzon myślenickiego zespołu reprezentowało ostatnio barwy innych klubów, to jednak na apel kierownictwa Dalinu wszyscy odpowiedzieli tak, jak od-

powiedzieć powinni. Sentyment zawsze pozostaje w duszy. Reaktywacja zespołu poszła tak daleko, że nawet weterani piłkarskich boisk, jak choćby Sławomir Mistrz czy Jerzy Moskal zadeklarowali swoją pomoc na boisku, jeśli tylko będzie ona konieczna. W naszej prezentacji znajdziecie Państwo komplet nazwisk piłkarzy tworzących zespół, wypowiedzi osób najważniejszych dla piłki w Dalinie oraz terminarz rozgry-

wek, który szczególnie ważny powinien być dla kibiców. Na tych ostatnich liczą przede wszystkim piłkarze mając nadzieję, że na trybunach stadionu przy Piłsudskiego zasiądzie ich znacznie więcej, niż ostatnimi laty. Trenerem drużyny został Marcin Wojtunik zaś funkcję kierownika drużyny pełni niezmordowany od dwudziestu lat i oddany Dalinowi całą duszą i rozumem Krzysztof Kmieciak.



KADRA PIŁKARZY DALINU MYŚLENICE, KTÓRA W SEZONIE 2015/16 ROZGRYWAĆ BĘDZIE MECZE W II GRUPIE LIGI OKRĘGOWEJ. Stoją od lewej: **Mateusz Kubiński** (sezon w Toporze Tenczyn), **Jakub Madej** (obrońca, masażysta zespołu, ur. 1992, ostatni sezon w Hejnale Krzyszkowice), **Michał Wojtan** (pomocnik, ur. 1991, ostatni sezon w Haliborze Biel), **Andrzej Biel** (pomocnik/napastnik, ur. 1991, ostatni sezon w Karpatach Siepraw), **Tomasz Pilch** (obrońca, ur. 1987, ostatni sezon w Wrzosach Osieczany), **Grzegorz Bałucki** (obrońca, powrót do drużyny), **Jerzy Moskal** (pomocnik, ur. 1974, powrót do drużyny, pełni także funkcję prezesa klubu do spraw piłki nożnej, wychowanek Dalinu), **Andrzej Talaga** (prezes, powrót do drużyny), **Konrad Malina** (napastnik, ur. 1998, powrót do drużyny), **Bartłomiej Kociak** (obrońca, ur. 1997, ostatni sezon w SMS Kraków), **Emil Bałucki** (pomocnik, ur. 1996, ostatni sezon w Pcmiancie Pcm), **Marcin Wojtunik** (trener), **Piotr Banach** (pomocnik, ur. 1996, ostatni sezon w Skawince Skawina), **Mateusz Pietrzyk** (napastnik, ur. 1998, ostatni sezon w SMS Kraków), **Szymon Tokarz** (napastnik, ur. 1996, ostatni sezon w Wierchach Rabka), Sławomir Mistrz (obrońca, ur. 1971, powrót do drużyny), Maksymilian Teper (bramkarz, ur. 1996, ostatni sezon w SMS Kraków).



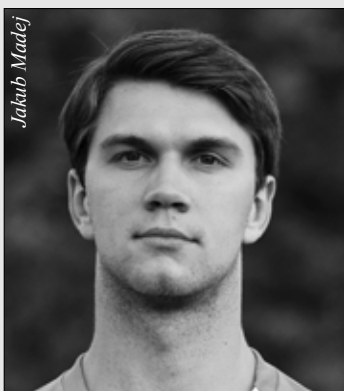
Mateusz Kubiński



Krzysztof Banach



Jakub Barta



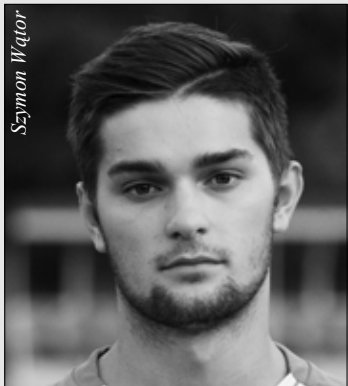
Jakub Madej



Michał Wojtan



Szymon Tokarz



Szymon Wątor



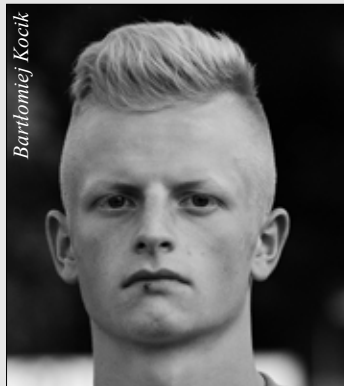
Konrad Kipek



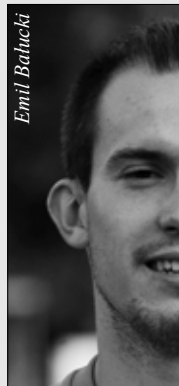
Michał Mistrz



Konrad Malina



Bartłomiej Kociak



Emil Bałucki

foto: maciej holuj



MARCIN WOJTUNIK, trener: Okres przygotowawczy drużyny do trudów sezonu przebiegł zgodnie z planem. Odbiliśmy tyle treningów, ile zostało zaplanowanych, rozegraliśmy sześć meczów sparingowych. Z niektórymi zawodnikami, na przykład z braćmi Bałuckimi znam się z okresu, w którym trenowałem drużynę Wrzosów Osieczany, inni są dla mnie zupełnie nowi i poznałem ich na pierwszych treningach. Nie odpowiem na pytanie jakie są szanse tej drużyny w rozgrywkach ligowych, choćby dlatego, że nie chcę zapeszać. Drużyna jest stosunkowo młoda i perspektywiczna zaś jej główna siła tkwi w kolektynie. Cel jaki stawiam przed drużyną jako trener to trzy punkty wywalczone w każdym meczu. Oczywiście boisko zweryfikuje realizację tego celu, ale tylko tak postawiony mobilizuje, dodaje ducha walki i wzmacnia chęć osiągnięcia zwycięstwa.

foto: maciej holuj



JERZY MOSKAL, prezes klubu do spraw piłki nożnej: W tym sezonie skupiamy się na realizacji projektu, który opiera się na budowie pierwszej drużyny, która będzie związana emocjonalnie z klubem i środowiskiem. Wierzę, że dzięki reaktywacji seniorskiej piłki nożnej wśród oldboyów, którzy również zgłoszą się do gry, chcąc, aby po naszym zadaniu trenera i zawodników na sekcji piłki nożnej. Współpraca ze sztabem szkoleniowym, grupa, która powstała, to połączenie dojrzałości i naszego priorytetem. Wspominałem również o oldboyach, sam i jeśli tylko będzie taka potrzeba, również pozostanę przy tym.



Jak Feniks z popiołów



ski (obrońca, ur. 1996, ostatni sezon w Wierchach Rabka), **Krzysztof Banach** (obrońca, ur. 1997, ostatni sezon w Skawince Skawina), **Jakub Burtan** (obrońca, ur. 1989, ostatni sezonu w Maków Podhalański), **Szymon Tokarz** (obrońca, ur. 1991, ostatni sezon w Karpatach Siepraw), **Dawid Kałat** (pomocnik, ur. 1987, ostatni sezon w Stali Stalowa Wola), **Andrzej Biel** (pomocnik, ur. 1994, ostatni sezon we Wrzósach Osieczany), **Marcin Salach** (pomocnik/napastnik, ur. 1996, powrót do drużyny), **Szymon Wątor** (obrońca/pomocnik, ur. 1996, ostatni sezon w Dalinu), **Artur Wątor** (prezes klubu do spraw finansowych), **Konrad Kipek** (bramkarz, ur. 1989, ostatni sezon w Pciimiancie Pciim), **Michał Mistrz** (obrońca/pomocnik, ur. 1996, ostatni sezon we Wrzósach Osieczany), **Grzegorz Jamka** (obrońca, ur. 1992, ostatni sezon w Jordanie Sum Zakliczyn), **Damian Salawa** (napastnik, ur. 1989, ostatni sezon w Cracovii Kraków), **Krzysztof Kmiecik** (kierownik drużyny). Na zdjęciu nieobecni: Rafał Ogrodny (pomocnik, ur. 1992, ostatni sezon w Jordanie Sum Zakliczyn), Bartłomiej Wójciak (bramkarz, ur. 1998, wychowanek Dalinu). Wszyscy wymienieni, obecni i nieobecni na zdjęciu piłkarze są wychowankami myślenickiego klubu.



spraw piłki nożnej: Zebraliśmy za-
rząd klubu, który
działa na wychowankach Dalinu, ludziach
z tego środowiska lokalnym. Reakcja zawod-
ników na naszą propozycję była bardzo pozytywna nawet
ciężko było nam się zgodzić na pomoc przy budowie drużyny
wstała pierwsza drużyna. Zasadniczym
powodem jest podniesienie poziomu
w którym powinny pójść wyniki sportowe
młodym i zawodnikami układa się wzo-
rości i młodości. Ta ostatnia zawsze będzie
wielką, do których również zaliczam się ja
jako do dyspozycji trenera.



KRZYSZTOF KMECIEK – kierownik drużyny:
*Jestem z Dalinem jako kierownik drużyny już dwa-
dzieścia lat. Ekipa, z którą wystartowaliśmy w tym
sezonie jest ekipą młodą. Zespół posiada moim
zdaniem wielki potencjał. Nie po raz pierwszy spo-
tykam się z sytuacją, kiedy przychodzi nam budo-
wać drużynę od podstaw, zatem mam już w tym
względnie pewne doświadczenie. Niezwykle cieszy
mnie fakt, że obecny zespół oparty został w cało-
ści na wychowankach klubu. Każdy z tych piłkarzy grał kiedyś w
Dalinie. Moja rola w zespole wymaga także pewnych umiejętności
pedagogicznych, ale najogólniej rzecz biorąc staram się nie prze-
szkadzać i solidnie wypełniać swoje obowiązki.*

terminarz

Do momentu, kiedy ukazał się wrze-
śniowy numer „Sedna” drużyna Dalinu
rozegrała cztery spotkania. Oto ich wy-
niki: Dalin – Podgórze Kraków (5-2),
Piast Wołowice – Dalin (0-3), Dalin –
Nadwiślan Kraków (1-0), Kmita Za-
bierzów – Dalin (...). W tej rundzie ze-
spół rozegra jeszcze następujące me-
cze: **12 września** Dalin – Kaszowian-
ka Kaszów (godz. 16), **3 października** Świt
Krzeszowice – Dalin (godz. 15.30),
10 października Dalin – Zjednoczeni
Złomex Branice (godz. 15), **17 paź-
dziernika** Dalin – Clepardia Kraków
(godz. 15), **24 października** Proko-
cim Kraków – Dalin (godz. 15), **31
października** Dalin – Garbarnia II
Kraków (godz. 11), **7 listopada** Bo-
rek Kraków – Dalin (godz. 11).



NARESZCIE IBIZA!

Kup nowego **SEAT-a** Ibizę już teraz
i wygraj 1 ze **100 wycieczek**
na słoneczną **Ibizę**



TECHNOLOGY TO ENJOY

SEAT DYNAMICA, Jawornik k/Krakowa.

www.dynamica.pl
tel.: 12 273 44 55

**Zamów reklamę w
Sednie**
sednomyslenice@interia.pl



NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR
CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW

MYJNIA RĘCZNA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA

12 273 24 35
KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3333
biuro@autoalfa1.pl
autoalfa1@op.pl

12 271 06 26
MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289
skp@autoalfa1.pl

AUTO ALFA1-UL.1-GO MAJA 164,32-440 SUŁKOWICE
www.autoalfa1.pl

arch-logica

pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza

GRZYBEK

RESTAURACJA
WESEŁA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL.12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

**SPRAWDZ
NOWE
PROMOCJE**

Husqvarna

NIEZAWODNI W ZIELENI

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12/ 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

demot.pl

**Złomowanie
pojazdów**
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

TEL: 515-101-013 **Dojazd po odbiór samochodu
za darmo !!!**

OPAKOWANIA

ULOTKI, ETYKIETY

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE **KATALOGI**

tel. 12 272 08 91, 509 193 793

NIE TAK DAWNO HISZPAŃSKI KONCERN SAMOCHODOWY SEAT POSTANOWIŁ ODŚWIEŻYĆ WIĘKSZOŚĆ SWOICH MODELI NADAJĄC IM WSPÓLNY, ŁATWO ROZPOZNAWALNY DESIGN. NOWE OB- LICZE ZYSKAŁY M.IN: IBIZA, LEON I TOLEDO.

Za kierownicą tego ostatniego w upalne dni sierpnia odbyliśmy podróż pokonując podkarpackie trasy. Pół tysiąca kilometrów wystarczyło na to, aby bliżej poznać samochód i dostrzec jego zalety i wady (te ostatnie da się policzyć na palcach jednej ręki). Auto do testów udostępnił nam Salon Seat Dynamica z Jawornika.

Pierwsze spotkanie z Toledo

Jest pozytywne. Wsiadając do auta kierowca może przyjąć wygodną pozycję co ułatwiają mu: regulowany na wysokość fotel oraz dwupłaszczyznowa regulacja kolumny kierownicy. Deska rozdzielcza jest czytelna zaś koło kierownicy doskonale leży w dłoniach. Intuicyjnie także trafiamy na lewarek dźwigni zmiany biegów oraz na ramię hamulca ręcznego. Przekreścamy kluczyk w stacyjce i ... gdyby nie wychylająca się wskazówka obrotomierza moglibyśmy sądzić, że próba uruchomienia silnika nie powiodła się, tak doskonale wyciszono wnętrze samochodu (niestety jest ono nieco głośniejsze podczas jazdy, zwłaszcza z szybkościami powyżej 120 km/godz.). Mimo, iż pod maską „naszego” egzemplarza umieszczono turbodoładowany silnik diesla przy jego uruchamianiu nie odczuwamy żadnych wstrząsów czy odgłosów.

Wrażenia z jazdy

Również pozytywne. Samochód prowadzi się przyjemnie, wspomaganie kierownicy wspiera wysiłki prowadzącego na tyle, na ile jest to konieczne. Nie za dużo, nie za mało. Tak w sam raz. Podczas zawracania czy tym podobnych manewrów wspomaganie spisuje się wręcz wzorowo. Skrzynia biegów działa precyzyjnie zaś zmienianie biegów (w „dół” czy w „górę”) nie naszcza najmniejszych problemów. Niewielkie pojawiają się kiedy chcemy zmienić bieg wsteczny na jedynkę bowiem wówczas w czynność tą trzeba włożyć nieco więcej wysiłku. Nie jest to jednak mankament, który urastałby do miana zasadniczego.

Silnik ciut, ciut za ... słaby

Ale nie wiele. Toledo to nie fiesta WRC Roberta Kubicy, zatem nie oczekujemy od niego sportowych osiągnięć. Diesel 1,6 z turbiną spisuje się nieźle, chociaż „dziura” powstająca po gwałtownym naciśnięciu pedału gazu w obrotach silnika mogłaby być odrobinę mniejsza. Silnik jest natomiast w miarę elastyczny i nie zmusza nas do częstej zmiany biegów. Jest także oszczędny. Na liczącej pięćset kilometrów z małym hakiem trasie spalił 30 litrów oleju napędowego, co daje całkiem zadawalającą jak na tak duże auto średnią nieco poniżej 6 litrów na „setkę”.

Podsumowanie

Testowany przez nas Seat Toledo Style + pakiet Itech z silnikiem 1,6 turbodiesel to auto wygodne, z obszernym wnętrzem, dobrze wyposażone (patrz tabela obok),



o kompromisowo (ani za miękko, ani za sztywno) zestopniowanym zawieszeniu i sporych możliwościach bagażnika (gdybyż jeszcze nie ta ciężka kłapa, którą zamknąć trzeba przy użyciu sporej siły). To auto, to wspaniała oferta dla czteroosobowej rodziny, która czuć się będzie w nim wygodnie i komfortowo.



foto: michał ulmański, maciej hołuj



Redakcja „Sedna” dziękuje prezesowi Seat Dynamika Jarosławowi Bochenkowi za udostępnienie samochodu do testu.



Czego kupujący Seata Toledo może oczekiwać po tym samochodzie? Solidności, wygody, dobrego wyposażenia i miłych wrażeń z jazdy.

Z rodziną na pokładzie

Dane techniczne i wyposażenie testowanego przez nas modelu Seata Toledo 1,6 TDI Style liftback + pakiet Itech: silnik o pojemności 1598 cm. sześć. i mocy 105 KM, szybkość maksymalna – 190 km/godz, przyspieszenie od 0 do setki – 10,4 sekundy, średnie spalanie – 4,0 litra oleju napędowego na 100 km, bagażnik – 550 litrów. Wyposażenie (m.in.): felgi aluminiowe 16 cali, elektrycznie regulowane i podgrzewane lusterka boczne, elektrycznie podnoszone szyby (przód, tył), komputer pokładowy z nawigacją, automatyczna klimatyzacja, wielofunkcyjna kierownica, składana kanapa tylna, poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, kurtyna powietrzna i poduszki boczne, zawieszenie typu: Comfort. Cena modelu: 74 883 złote.



jubileusz 5-lecia myślenickiego Oddziału Wsparcia dla Dorosłych

SEDNO
patronuje

Przegląd na pięciolecie

JUBILEUSZ PIĘCIOLECIA DZIAŁALNOŚCI OBCHODZIĆ BĘDZIE W PAŹDZIERNIKU ODDZIAŁ WSPARCIA DLA DOROSŁYCH DZIAŁAJĄCY W STRUKTURACH MYŚLENICKIEGO KOŁA POLSKIEGO STOWARZYSZENIA NA RZECZ OSÓB Z UPOŚLEDZENIEM UMYŚLOWYM.

Mieszcząca się obecnie w budynku na Osiedlu Tysiąclecia 18a instytucja zamierza uczcić swoje pięciolecie specjalnym Przeglądem Twórczości Osób Niepełnosprawnych w ramach dofinansowanego przez Ministerstwo Pracy i Polityki

Społecznej projektu „Otwieracie przed nami życie”.

Impreza, która ma odbyć się 27 października w murach Domu Katolickiego im. Księdza Prałata Józefa Bylicy w Myślenicach (ul. 3 Maja 1) zaś w razie sprzyjającej pogody na płycie myślenickiego rynku zaprezentuje owoce artystycznej działalności swoich podopiecznych, ale nie tylko. OWD zaprasza do udziału w przeglądzie wszystkie instytucje, które opiekują się osobami niepełnosprawnymi, między innymi ŚDS-y, WTZ-ety oraz OREW. Mówi kierowniczka my-

ślenickiego Ośrodka Wsparcia dla Dorosłych Anna Kapusta: - Przegląd, który planujemy na 27 października poprzedzają spotkania w szkołach, gimnazjach i szkołach średnich z osobami, które wyrażają chęć i zainteresowanie pracą z osobami niepełnosprawnymi jako wolontariusze, szkolenia dla wolontariuszy oraz warsztaty dla samych podopiecznych, ich rodziców, rodzeństwa i wolontariuszy mające na celu pogłębienie procesu integracji. Sam przegląd to chęć pokazania społeczności i uświadomienia jej, że osoby niepełnosprawne nie tylko chcą brać, ale także dają coś od siebie.

W chwili obecnej myślenicki Oddział Wsparcia dla Dorosłych liczy siedemnastu podopiecznych. Opiekuje się nimi etatowo pięciu terapeutów, w tym fizjoterapeuta, logopeda oraz psycholog. Aktualności z życia placówki można śledzić na bieżąco na www.facebook.com/MagicznyDom.

(RED)

foto: maciej hołuj





Roman Opaliński na tle jednego ze swoich obrazów.

Kolorysta z Ukrainy

SEDNO
patronuje

Ta wystawa nastroja optymistycznie, bowiem optymistyczne w tonacji i kolorystyce są prezentowane na niej obrazy. To kolejna udana ekspozycja w kulturalnej ofercie „ekipy” „Domu Greckiego”.

WAKACJE I POTWORYNY UPAL. JAKI W LIPCU I SIERPNIU NAWIEDZIŁ POLSKĘ NIE PRZESZKODZIŁ EKIPIE MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W WYTEŻONEJ PRACY. CEL KRZEWIENIA KULTURY W NARODZIE DOŚĆ DAWNO TEMU OBRANY PRZEZ TĘ INSTYTUCJĘ JAKO PRIORYTETOWY BYŁ PRZEZ DWA WSPOMNIANE MIESIĄCE KONSEKWENTNIE REALIZOWANY. BEZ WZGLĘDU NA FAKT TRWANIA KANIKUŁY, KTÓRA DO PRACY RACZEJ NIE ZACHĘÇA.

Realizacja celów przybrała dwie formy: zorganizowania Kulturalnych Dni Myślenic i Spotkań Myślenickich Środowisk Artystycznych (patrz w ramce obok), alternatywnej i o niebo bardziej ambitnej programowo wersji Festiwalu Lata oraz zaprezentowania wspaniałej wystawy równie wspaniałego artysty z Ukrainy Romana Opalińskiego.

Opaliński nie jest w Myślenicach traktowany jak człowiek z kosmosu. Od lat regularnie uczestniczy w organizowanych przez Alinę i Jana Funków warsztatach artystycznych. Trudno się zatem dziwić, że

wizyta grupy Kirgizów w Raciechowicach



Od dziewięciu lat do Raciechowic przyjeżdża na wakacje grupa młodych Kirgizów, dzieci polonijnych. Czują się tutaj jak u siebie w domu i podkreślają, że Polska jest ich drugą ojczyzną. W tym roku oprócz dzieci i młodzieży do Raciechowic przybyła także grupa seniorów.

POLSKĘ OD KIRGIZJI LUB JAK KTO WOLI KIRGIZJĘ OD POLSKI DZIELI DYSTANS 6 TYSIĘCY KILOMETRÓW. NIE JEST TO JEDNAK ODLEGŁOŚĆ, KTÓRA STUDZIŁABY ZAPĄŁ LUDZI Z JEDNEGO I DRUGIEGO KRAJU CHCĄCYCH ROZWIJAĆ PRZYJAZNE STOSUNKI, NAWIĄZYWAĆ NOWE I KULTYWOWAĆ STARE PRZYJAZNIE.

Od dziewięciu lat trwa więź pomiędzy kirgiską polonią, a gminą Raciechowice. W 2006 roku doszło do pierwszego spotkania przedstawicieli polskiej gminy z przedstawicielami kirgiskiego Biszkeku. Wówczas realizowany był projekt o nazwie: „Wzorcowe partnerstwo lokalne na rzecz zrównoważonego rozwoju energetycznego”. Brali w nim udział, oprócz gminy Raciechowice: Stowarzyszenie Gmin Polska Sieć „Energie Cites” oraz Zwią-

zek Miast Kirgizji. Rok później partnerstwo pomiędzy Raciechowicami, a Biszkekiem nabrało innego wymiaru. Goście z Polski przyjechali do Kirgizji, aby podpowiedzieć swoim dalekim przyjaciółom jak najlepiej zarządzać gminą, jak pozyskiwać środki unijne itp. To wówczas narodził się pomysł (a jego autorem był wójt Raciechowic Marek Gabzdyl), aby dzieci polonijne przyjechały na dwutygodniowe wakacje do Polski, konkretnie do Raciechowic. Od tego czasu co roku (za wyjątkiem roku 2013) grupa dzieci kirgiskich odwiedza w okresie wakacyjnym Raciechowice. W tym roku wraz z dziećmi przyjechali także seniorzy. Około piętnastu osób (z najstarszą liczącą 81 lat!). Stało się tak dzięki środkom pozyskanym z: Senatu RP, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej oraz Województwa Małopolskiego.

Są jak u siebie w domu

go. Wspólny koncert dzieci kirgiskich i raciechowickich w budynku OSP Czasław zaszczylił swoją obecnością: radni Sejmiku Województwa Małopolskiego: Barbara Dziwisz i Bogusław Sonik, wojewoda małopolski Jerzy Miller, były senator Stanisław Bisztyga. Byli także przedstawiciele władz lokalnych z wójtem Markiem Gabzdylem na czele. Kirgizi chwalili się m.in. swoją wielką sympatią do Polski wykonując utwory Chopina oraz deklamując wiersze polskich poetów.

Grupa Kirgizów nie nudziła się w Raciechowicach. Przez dwa tygodnie odwiedziła kilka okolicznych miast z Krakowem na czele, uczyła się języka polskiego, brała udział w spotkaniach integracyjnych. Za rok Kirgizi znowu przyjadą do Raciechowic. Istnieje też plan, aby dzieci raciechowickie poleciały do dalekiej Kirgizji z rewidzją.

foto: maciej holuj



Wojewoda Małopolski JERZY MILLER:

Dla mnie pięknym jest to, że gmina Raciechowice, ludzie tutaj mieszkający, władze tej gminy, potrafili stworzyć przyjeżdżającym Kirgizom tak wspaniałe, tak przyjazne warunki, chociaż trzeba przyznać sprawiedliwie, że nie jest to gmina najbogatsza w Małopolsce. Pięknym jest także to, że ci młodzi ludzie, młodzież i dzieci ilekroć przyjeżdżają do Raciechowic nie mówią, że jadą za granicę, ale że jadą do ... domu.



Wsie, których już ... nie ma (2)

andrzej **boryczko**

OGLĄDAJĄC MAPĘ BESKIDU NISKIEGO ZNAJDZIEMY NAZWĘ WSI JASIONKA WYDRUKOWANĄ MAŁUTKIMI LITERAMI PRZYPI-SANYMI W LEGENDZIE MIEJSCOWOŚCIOM NIEISTNIEJĄCYM. MAPA SATELITARNA UKAZUJE RAPTEM TRZYNAŚCIE BUDYNKÓW RÓŻNEGO PRZEZNACZENIA Z CZEGO TRZY DOSYĆ POKAŻNYCH ROZMIARÓW. TU KOŃCZY SIĘ ASFALT A NA OSTATNIM PRZYSTANKU AUTOBUSU KOŃCZY SIĘ ZNANY NAM ŚWIAT.

Czas dla dużej wsi o 73 gospodarstwach, obejmującej przed pierwszą wojną światową powierzchnię 600 ha, z czego ponad 300 ha ziemi ornej (reszta to pastwiska i lasy), zatrzymał się 9 czerwca 1947

roku. Tego dnia o świcie wszyscy mieszkańcy otrzymali nakaz opuszczenia swoich domostw. Na spakowanie wyznaczono im czas dwóch godzin. Dla nich były to ostanie godziny spędzone na rodzinnej ziemi. Pomimo usilnych starań i wielu rozpaczliwych działań nie powrócili tam do dzisiaj.

W latach 1950-1952 decyzją ówczesnych władz utworzono w Jasionce PGR. Opuszczone lemkowski domostwa dostarczyły materiału budowlanego na stajnie i zabudowania gospodarcze. W ciągu trzech lat po wsi pozostały tylko wystające z ziemi kamienne fundamenty. Mijamy je właśnie jadąc powoli kamienistą drogą. Mijamy samotnie sterczące zardzewiałe krzyże, poobgryzane zębem czasu kapliczki i ogromne stado pegeerowskich krów snu-

jących się samopas wzdłuż drogi.

Te trzynaście budynków widocznych na mapie satelitarnej to właśnie dawny PGR. Ten „twór socjalizmu” właściwie nadal istnieje. Dla tych, którzy tutaj mieszkają obecnie zegary odmierzają czas dopiero kilkadziesiąt lat, ale robią to jakoś wolno, opieszale, jakby z żalem. Nie można tego opisać słowami. Trzeba doświadczyć naocznie.

Kilkanaście dni bez opadów sprawia, że koła wzbijają tumany kurzu musimy zwiększyć odstęp między samochodami, aby nie zgubić drogi. Wije się ona wśród ogromnych połąci pastwisk cały czas lekko po górę, by na horyzoncie zetknąć swoją szarość z błękitem nieba. Za ogrodzeniem z rozciągniętego na palikach drutu pasą się konie. Wystarczy zatrzymać się by podeszły spragnione dotyku ludzkiej ręki. Klepię je po pyskach, które nadsztawiają przekrzywając łby. Koń to koń. Dla mnie stworzenie konieczne do poglaskania.

Osiągamy kulminację wzniesienia. Niebo ucieka we wszystkie strony. Oddala się nad wierzchołki drzew. Wstęga drogi pro-

wadzi do odległego lasu. W nim mamy zaplanowany kolejny postój. W gęstej ścianie zarośli ukazuje się niewielka przerwa. To wylot krętej ścieżki. Po obu stronach dziury w ziemi po niedawno wyrwanych słupkach. Były tu jeszcze wraz z furtką zeszłej jesieni. Teraz został tylko jeden słup z tablicą „Pomnik z 1934 r. pamięci męczeńskiej śmierci o. Maksyma Sandowicza oraz ofiar obozu w Thalerhoffie”.

Talerhof to nazwa miejscowości leżącej w austriackiej Styrii w pobliżu Grazu, to do dzisiaj także symbol martyrologii Rusinów i jedna z najczarniejszych kart w historii Łemków. Wraz z wybuchem I wojny światowej, dotychczasowy ład cesarsko-królewskiej praworządności na terenie Galicji został całkowicie przewrócony. Po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji pojawiła się fala hysterii antyrosyjskiej przejawiająca się masowymi aresztowaniami osób podejrzanych o szpiegostwo, zdradę czy nawet tylko sympatyzowanie z wrogiem. Tworząca się wówczas elita lemowska: nauczyciele, duchowni, urzędnicy, a także kształcąca się młodzież została zatrzymana. Sądy polowe wykonywały niezwłocz-

nie wyroki śmierci. W pierwszych miesiącach wojny rozstrzelano, lub powieszono około tysiąca osób, w tym prawosławnego duchownego ks. Maksyma Sandowicza ze Zdyni, który w 1994 roku został kanonizowany przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny jako święty Maksym Gorlicki. Pozostałych wywieziono w głąb cesarstwa do obozów: Talerhof, Te-rezin, Spelberg, Linz gdzie wielu zmarło męczeńską śmiercią.

W okresie międzywojennym pamięć po ofiarach tych represji była bardzo żywa i przejawiała się między innymi w organizowaniu „Obchodów Talerhofskich” i stawianiu pamiątkowych krzyży i pomników. Przez chwilę oglądamy taki właśnie pomnik ustawiony w leśnej głuszy, po czym ruszamy dalej. Kilka kilometrów wybiestej drogi przez las doprowadza nas do rozległych łąk, na których wyrastają pojedyncze, stare drzewa owocowe. Po prawej stronie stoją nowe drewniane drzwi w futrynie. Na nich widnieje napis: „Czas nagi... wędrowcze. O wspomnienia proszę. Przekrocz próg Domu, którego może i nie ma. Czuj się zaproszony” ...

Na zdjęciu autor cyklu przy pamiątkowych drzwiach stojących na miejscu wsi Czarne.



podczas wernisazu swojej wystawy artysta powiedział: - *Przyjeżdżam do Myślenic nie jak do obcego miasta, ale jak do domu. Jestem tu zawsze mile przyjmowany, to da się odczuć.*

Jakie jest malarstwo Romana Opalińskiego? Najlepiej pójść do muzeum i zobaczyć wystawę na własne oczy. Tych, którzy jednak nie zobaczą z autopsji dzieł artysty z Ukrainy informujemy, że malarstwo Opalińskiego jest jak on sam: radosne, kolorowe i optymistyczne. W manierze zaś mające w sobie coś z malarstwa niejakiego Chagalle'a.

Opaliński używa wspaniałej, świeżej i „uśmiechniętej” palety barw, stosując oprócz koronnej farby akrylowej także cienkich jak włos arkuszy złota, takich samych zapewne, jakie stosują artyści wykonujący (piszący) ikony. Nie tylko maluje, ale także uzupełnia swoje obrazy rysując cienkopisem, a nawet drapiąc w świeżej farbie czymś w rodzaju kawałka drutu czy igły. W ten sposób gra nie tylko

kolorem, ale także fakturą. Nie są rzadkością w twórczości Opalińskiego obrazy przestrzenne, trójwymiarowe. Wszystkie zaś, bez względu na to czy płaskie czy przestrzenne, czy w tonacji pastelowej czy w brązach (bo i takie obrazy znalazły się na wystawie) w jednym i tym samym „opalińskim”, z daleka rozpoznawalnym stylu.

Na koniec słów kilka o artyście. Opaliński urodził się w 1962 roku w Gródku niedaleko Lwowa. Jest absolwentem Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych. Z równie dobrym skutkiem co malarstwo uprawia grafikę, pisze ikony, rzeźbi (nawet w ... lodzie). Jednak koronną dziedziną sztuki jest dla niego malarstwo i tego faktu artysta się nie wypiera. Obrazy ukraińskiego malarza znajdują się w prywatnych kolekcjach miłośników malarstwa z: Holandii, Francji, Słowacji. Podobno wcale niemało dzieł Opalińskiego wisi na ścianach ... myślenickich domów. (RED)

WYSTAWA ROMANA OPALIŃSKIEGO, O KTÓREJ PISZEMY OBOK TO NIE JEDYNE „WAKACYJNE” WYDARZENIE KULTURALNE DO JAKIEGO DOSZŁO POD DACHEM MUZEUM REGIONALNEGO „DOM GRECKI” W MYŚLENICACH.

Na początku lipca w muzeum odbyła się kolejna, piąta już edycja Kulturalnych Dni Myślenic i Spotkań Myślenickich Środowisk Artystycznych. „Dom Grecki” pełnił tutaj tradycyjnie wiodącą rolę organizatorską zaś do współpracy zaprosił tym razem Myślenickie Towarzystwo Kultury, Miejską Bibliotekę Publiczną oraz Stowarzyszenie Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. - *Podczas święta miasta, jakim jest Myślenicki Festiwal Lata chcemy prezentować Państwu to, co mamy najlepszego, cennego, pięknego, ciekawego, naszego – ludzi – ich pasje i talenty* – mówiła szefująca myślenickiemu muzeum Bożena Kobialka.

W tym roku program Kulturalnych Dni Myślenic był znowu bogaty i obejmował: spotkanie z myślenickim podróżnikiem i zdobywcą szczytów świata Gabrielem Turskim, który w Miejskiej Bibliotece Publicznej opowiadał o wyprawie na Alaskę, koncert „Na skrzydłach pieśni” wykonany już w murach muzealnych przez Konrada Cygala (tenor) i Tomasza Kamieniaka (fortepian), wystawę „Papierowe przestrzenie” autorstwa Anny Wolskiej, artystki z Myślenic mieszkającej i tworzącej w Krakowie (wernisaz w przymuzealnym ogrodzie uświetnił występ myślenickiej formacji „Dixi Band”), koncert zespołu „Mechagodzilla” (w parku Jordana), koncert „Wolnej Grupy Bukowiny” oraz pokaz slajdów autorstwa członków Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna mgFoto. (RED)

foto: agnieszka turska



W akcji formacja „Dixi Band”.

festyn rodzinny w Tokarni

Różne są sposoby ratowania dóbr kultury. Każdy na swój sposób dobry, jeśli prowadzi do celu. W Tokarni, miejscowy proboszcz podjął dzieło ratowania Kalwarii Tokarskiej organizując specjalnie na tę okazję festyn rodzinny. Zebrano w ten sposób kwotę ... 40(!) tysięcy złotych.

JÓZEF WRONA, RZEźBIARZ LUDOWY Z TOKARNI MA 73 LATA. PIĘĆDZIESIĄT Z NICH SPĘDZIŁ JAKO KOŚCIELNY W PARAFII MATKI BOŻEJ ŚNIEŻNEJ W TOKARNI. WCIAŻ NA STANOWISKU PRACY. WCIAŻ AKTYWNY I ODDANY TEMU CO ROBI.

Kościół w Tokarni to jakby galeria prezentująca dzieła Wrony. Jest ich w świątyni całe mnóstwo. Od figury Jezusa Ukrzyżowanego w ołtarzu jednej z naw kościoła do figur świętych i błogosławionych polskich w oszlonych gablotach jednej z dwóch kościelnych wież. Wrona jest człowiekiem nader skromnym. Kuł się w sobie, kiedy ktoś gratuluje mu i wychwala jego rzeźby. Tak już ma. Powtarza, że niczego wielkiego nie dokonał i że są lepsi od niego. Za swoją długoletnią posługę kościelną z rąk księdza kardynała Stani-

Wrona może spać spokojnie

śława Dziwisza Wrona otrzymał złoty medal Jana Pawła II „Zasłużony dla Archidiecezji Krakowskiej”. Był także imienny dyplom od Ojca Świętego Franciszka, który całym sercem (jak głosi podpis na dyplomie) udziela apostolskiego błogosławieństwa Józefowi Wronie z okazji 50 - lecia jego posługi w kościele parafii Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni.

– *Byłem tym odznaczeniem bardzo zaskoczony; nie spodziewałem się go* – mówił artysta, kiedy na jego cześć nowy proboszcz tokarski ksiądz Robert Pietrzyk zorganizował festyn rodzinny na terenach przylegających do kościoła. Była loteria fantowa, była wojskowa grochówka wprost z kotła kuchni polowej Stanisława Filipka, była kielbasa z grillu oraz występy na ustawionej w kościelnym ogrodzie scenie. Prezentowały się na niej między innymi: zespoły regionalne i orkiestra dęta

OSP w Tokarni.

Festyn zorganizowany został także po to, aby zgromadzić środki potrzebne na renowację Kalwarii Tokarskiej, dzieła życia Józefa Wrony umiejscowionego na stokach Urbaniej Góry. Figury kalwaryjskie liczą sobie już prawie trzydzieści lat i zęb czasu nadgryzł je nieco. Ksiądz Robert Pietrzyk zadeklarował, że nie pozwoli na to, aby tak wspaniałe dzieło uległo zniszczeniu. Józef Wrona może od teraz spać spokojnie.

Z okazji półwiecza pracy w roli kościelnego tokarski restaurator Stanisław Filippek (ten sam, który nakarmił mieszkańców Tokarni wspaniałą grochówką) wykonał i sprezentował jubilatowi wielki, wspaniały tort, który podzielono pomiędzy pięciuset gości festynu. Gwiazdą imprezy była Monika Kuszyńska, wokalistka poruszająca się na wózku inwalidzkim. (RED)

foto: maciej holuj



Ksiądz Proboszcz ROBERT PIETRZYK: *Jestem świeżo upieczonym proboszczem w parafii Matki Bożej Śnieżnej w Tokarni, dlatego chcę jak najlepiej poznać swoich parafian, ich zwyczaje, ich kulturę. Nikt ze wspólnoty parafialnej nie miał wątpliwości, że Józef Wrona jest tym człowiekiem, który przysparza regionowi najwięcej dobra i dlatego należy mu się specjalna nagroda. Ta nagroda to złoty medal Jana Pawła II „Zasłużony dla Archidiecezji Krakowskiej”. Oficjalne wręczenie medalu miało miejsce w ścisłym gronie rodzinnym, ale przecież Józek Wrona to dobro całej Tokarni, dlatego podjęliśmy trud zorganizowania festynu rodzinnego, aby jego odznaczenie uhonorowała cała wiera i aby przy tej okazji zebrać środki na odnowienie Kalwarii Tokarskiej.*

Polska za progiem (18)

historyczne wędrówki Marka Stosza



ZHISTORIĄ, O KTÓREJ DZISIAJ, ZWIĄZANE SĄ TRZY WAŻNE DATY. PIERWSZA TO ROK 1940. WTEDY TO WŁAŚNIE WYDANA ZOSTAŁA PEWNA MAPA. DRUGA TO 22 CZERWCA 1941 ROKU, DATA ROZPOCZĘCIA WOJNY POMIĘDZY NIEMCAMI, A ZSRR I TRZECIA TO KWIECIEŃ 2010 ROKU, DATA, KIEDY TO OWA MAPA, WESZŁA W MOJE POSIADANIE I ROZPOCZĘŁA SVOJE DRUGIE ŻYCIE.

Na wspomnianej mapie zaznaczony jest szlak bojowy nieznanego mi jednostki niemieckiej biorącej udział w ataku opatrzonym kryptonimem Fall Barbarossa. W początkowej fazie wszystkie punkty i daty pokrywają się ze znanymi mi faktami i datami z historii tej operacji. W pewnym momencie jednak, w okolicach Rostowa, a więc obszaru zajętego przez Niemcy do 5 grudnia 1941 roku, daty i zaznaczony szlak zaczyna biec dziwnym śladem. Biegnie bowiem przez Gruzję, wschodnią część Turcji, Iran, Irak, Syrię, Transjordanię, Egipt i Libię aż do Tunisu. Kolejny etap „wielkiej ucieczki”, bo o to tu-

Całkiem niezwykle losy całkiem zwykłej mapy

taj chyba chodzi, to Sycylia i cały system chronologicznie po sobie następujących dat obrazujących marszrutę. W końcu w okolicach Sycylii napis 8/9. 43 „*Włosi się poddali*”. Co dziwne napis wykonano w języku polskim. I wszystko się zgadza. Co prawda zawieszenie broni pomiędzy Włochami, a państwami sprzymierzonymi – akt rozejmu, podpisano 3 września 1943 roku w Cassibile na Sycylii przez przedstawicieli Królestwa Włoch oraz aliantów, postanawiający o zaprzestaniu przez Włochy działań wojennych po stronie państw Osi, to fakt ten jednak został ogłoszony publicznie dopiero 8 września. I nasi dezerterzy tę właśnie datę zapisali. Po kapitulacji na Sycylii, według zapisów, następuje dwutygodniowy postój. Po nim jednak daty znów zaczyna ją wyznaczać szlak wędrówki. Trasa bie-

gnie przez Włochy, Jugosławię, Węgry, Słowację, wkracza na terytorium Polski. Ostatnia data prawdopodobnie wyznacza któryś dzień maja (na pewno 1944 roku), chociaż są to moje przypuszczenia z uwagi na nieczytelność pierwszych cyfr. Po tym zapis się urywa.

I w tym momencie właściwie można by tę historię zakończyć i uznać ją jako jedną z niewyjaśnionych, gdyby nie data kwiecień 2010 i moja przypadkowa wizyta w miejscowości Liplasz w Gminie Gdów. Tradycyjnie do Gdowa zawiodły mnie badania terenowe związane z moimi zainteresowaniami.

Zawsze kiedy tylko jestem w takich miejscach staram się rozmawiać ze starszymi mieszkańcami miejscowości, gdyż stanowią oni nieocenione wprost źródło wiedzy lokalnej historii. W trakcie jednej z takich

pogawędek, pewien sędziwy mieszkaniec Liplasu opowiedział mi historię pięciu dezerterów niemieckich, którzy przemierzyszy, jak to określił, cały świat, właśnie tutaj zostali schwytani i rozstrzelani przez złożone z Ukraińców SS. Wśród tej piątki niefortunnych był jeden Polak ze Śląska. I to jest dopiero koniec niezwyklej historii posiadanej przeze mnie mapy.



foto: autor

foto: maciej holuj

Józef Wrona podczas krojenia tortu oraz na tle swoich rzeźb.

DRODZY CZYTELNICY I DROGIE CZYTELNICZKI, JADĄC KILKA LAT TEMU NA TRUDNE SPOTKANIE W DUSZĄCYM, SIERPNIOWYM UPALE (SKĄD MY TO ZNAMY?), POMYŚLAŁEM SOBIE, ŻE TA ROZMOWA POWINNA ODBYĆ SIĘ WE WRZEŚNIU, KIEDY WSZYSTKO JUŻ CHŁODNIEJE I GŁOWA NIE JEST TAK SKORA DO RZUCANIA NIEPOTRZEBNYCH SŁÓW.

Obawiam się, że tegoroczny wrzesień, a tym bardziej październik okaże się jednak nerwowy, bulwersujący, gorący. Oczywiście z powodu wyborów, które są bardzo ważnym wydarzeniem dla nas. Nie słów dyskusji się obawiam, ale ich nadużywania, tych wrzutek, przeinaczania sensu, fałszywych informacji, nieuzasadnionych i wyolbrzymionych komentarzy... Czy trzeba przypominać, że ósme przykazanie nadal obowiązuje i to dla dobra człowieka? Nie wyrażam tu poparcia dla żadnej ze stron, choć nie ukrywam, że nowemu Panu Prezydentowi życzę jak najlepiej dla dobra całego kraju. Jednocześnie zapewniając o otwartości protestując przeciwko niszczeniu języka, które płynie głównie z tej drugiej strony sceny politycznej (nie całej), związanych z nią mediów i ludzi sztuki, także byłej głowy państwa. Aby wszystko było jasne, to Wy sami, Panie i Panowie, dajcie nam całe mnóstwo przykładów, jak słowo staje się narzędziem nie gorszym niż kosa w ręku dresiarza. Wspomnę tylko eksperymenty wokół pojęć „chrześcijaństwo” i „sumienie”, czy łatwe rzucanie słów typu „faszyzm”. Słowo zostało nam dane, aby rozumieć siebie nawzajem; różnić się – jednak nie bez związku z prawdą i dobrem. Zepsucie języka jest groźne jak katastrofa demograficzna – bez dzieci i bez słów nie ma nas. Upominam się tutaj o odpowiedzialność w mowie. Kieruję to do siebie i do nas wszystkich, z każdej partii i ugrupowania. Proszę, zróbmy rachunek sumienia, nie dajmy się wpłatać w głupie spory, ale szukajmy spokojnie w sumieniu prawdy i dawajmy jej wyraz codziennie. Także na kartce przy urnie.

Na ochłodzenie nowsza wersja wiersza:

*Trudne rozmowy odłóż na wrzesień,
Gdy nasze drogi tak gorące nie są,
A drzewa wreszcie trzeźwieją z upału
(Z tego powodu dorzuć im dni parę).
W ich mowie – w liściach więcej znajdziesz sensu,
Gdy o względności rzeczy mówią z chręstem.*

*Pozwól z powietrza zebrać lepką mgiełkę:
Dobrze jest widzieć nieco dalej. Pewnie
I świeży łyk się przyda w przerwie sporu.*

*Bez upierania się w kwestii koloru
Trawa, sztywniejąc, pozostaje trawą.
To znak, że można siebie pozostawić.*

*Poczekaj tylko może na przyjaciół.
Niech się z urlopów zjadą, a zobaczysz
Kontur przyszłości odrobinę lepiej.
Wrzesień zesłany ślepnącym i ślepym.*

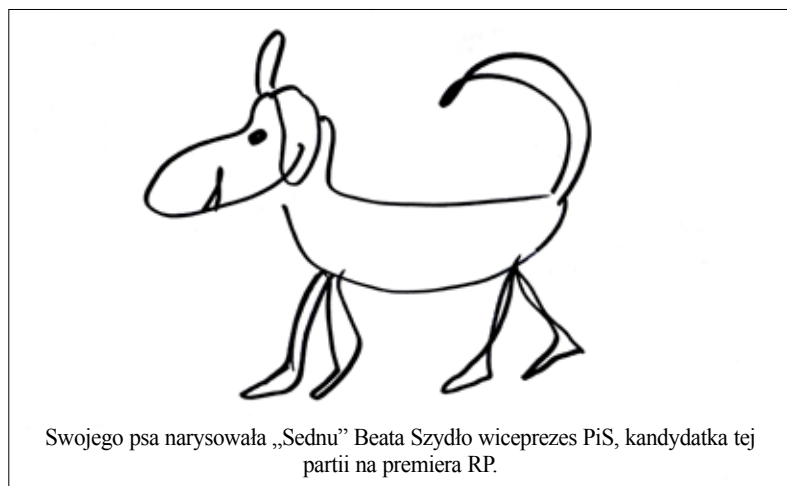


foto: maciej holuj, tekst: Rafał Żalubowski

pies jaki jest każdy widzi



foto: archiwum



Swojego psa narysowała „Sednu” Beata Szydło wiceprezes PiS, kandydatka tej partii na premiera RP.

prezentacje - członkowie Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” - **DOMINIKA OSTAFIN**



foto: maciej holuj

JEST TEGO-ROČNĄ ABSOLWENTKĄ UNIwersYTETU Rolniczego w Krakowie. Może zapoczątkowała nową uczelnianą tradycję?

Poezja? W 2012 roku jej wiersze trafiły do almanachu „Tili” „Struktury pamięci”. Startowała w licznych konkursach, niejednokrotnie zdobywając nagrody i wyróżnienia. W tym roku debiutowała samodzielnym tomikiem poetyckim „Za łyżkę tlenu” (poniżej wiersz, któremu tomik zawdzięcza tytuł). Tomik został opatrzony słowem znakomitych krakowskich grafików Anny Sobol - Wejman i Stanisława Wejmiana; według nich poezja Dominiki ma znamiona prawdziwego talentu. Jej wiersze zainspirowały młodych muzyków z Uniwersytetu Rolniczego – słowo mówione stało się słowem śpiewanym. Tomik w pewien sposób zamyka 10 lat owocnej twórczości Dominiki – zarówno poetyckiej jak i plastycznej. W swoich wierszach porusza bardzo istotne tematy: samotność w tłumie, obojętność na cudze potrzeby. Ma odwagę mówić o

na Kółkątą zorganizowanego przez Centrum Kultury i Kształcenia Ustawicznego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Może zapoczątkowała nową uczelnianą tradycję?

Poezja? W 2012 roku jej wiersze trafiły do almanachu „Tili” „Struktury pamięci”. Startowała w licznych konkursach, niejednokrotnie zdobywając nagrody i wyróżnienia. W tym roku debiutowała samodzielnym tomikiem poetyckim „Za łyżkę tlenu” (poniżej wiersz, któremu tomik zawdzięcza tytuł). Tomik został opatrzony słowem znakomitych krakowskich grafików Anny Sobol - Wejman i Stanisława Wejmiana; według nich poezja Dominiki ma znamiona prawdziwego talentu. Jej wiersze zainspirowały młodych muzyków z Uniwersytetu Rolniczego – słowo mówione stało się słowem śpiewanym. Tomik w pewien sposób zamyka 10 lat owocnej twórczości Dominiki – zarówno poetyckiej jak i plastycznej. W swoich wierszach porusza bardzo istotne tematy: samotność w tłumie, obojętność na cudze potrzeby. Ma odwagę mówić o

tym, co trudne i często brzydkie, ale ludzkie. Nawet w wierszach mocno stąpa po ziemi – jaki to kontrast z miękkim ciepłym głosem, łagodnym spojrzeniem i lekkim uśmiechem! Dobrze zdaje sobie sprawę, że jej utwory przenika smutek; ma wrażenie, że dzięki poezji wyraża ból, smutek, cierpienie, które w niej utkwiły. Niekoniecznie własne.

Jako wrażliwa osoba z łatwością odbiera odczucia innych. I je również potrafi przenieść na papier. Tomik z pewnością jest sukcesem, ale to na pewno nie wszystko, co Dominika ma do powiedzenia. Wciąż ćwiczy się w pisaniu, szuka nowych dróg. Jeśli ich nie znajduje, sama wytycza ścieżki.

Bardzo ważny jest dla niej kontakt z naturą, wynika to w pewnej mierze ze środowiska w którym się wychowała – niewielka, ale piękna miejscowość Trzebnia. Otoczenie pasm górskich wzniesień, wartki szum strumyka i wszechobecna zieleń zakorzeniło się w sercu młodej dziewczyny i stało nieodłączną częścią jej życia. Zdobyta podczas studiów wiedza o roślin-

nach w połączeniu z miłością i cierpliwością przerodziła się w przypadku Dominiki w pasję i pomysł na życie.

Zainteresowania łączy z artystycznym zajęciem w wolnych chwilach rysuje, maluje, zmienia otoczenie. Sama zaprojektowała przydomowy ogród, w którym chętnie spędza czas w towarzystwie domowych ulubieńców: psa i kota.

Za łyżkę tlenu

Za łyżkę tlenu na pusty żołądek

W przelocie spojrzenia

mineliśmy się

między jednym a drugim grobem

posłałam ci upieczony

na żytnim zakwasie

prawdziwy wiejski

do kości chłopski

ścięty w polu

naręcęm potu

kamieniem ciężkim pod stopą

nieuślepłym w drodze

podalam ci

ten wiersz

Dominika Ostafin

tekst: agnieszka **zięba**

dietetyk radzi (2)

WRZESIEŃ OZNACZA POCZĄTEK SZKOŁY. I DRUGICH ŚNIADAŃ PRZYGOTOWYWANYCH PRZEZ RODZICÓW NAJMŁODSZYM UCZNIOM.

O ile starsze dzieci i młodzież zaopatrują się najczęściej w szkolnych sklepikach na własną rękę (choć przydałoby się zapytać syna czy córkę nie tylko, jak sprawdzian, ale co jadł – czy była to kanapka, albo chociaż drożdżówka czy tylko kolejna paczka chipsów), to dzieci z młodszych klas są zdane na rodziców. Ci zaś – na własną pomysliwość i zdrowy rozsądek. Przede wszystkim – śniadanie. To domo-

Śniadanie z domu, nie ze sklepiku

we. Naprawdę jest podstawą, ponieważ dostarcza energii po nocnej przerwie. Pozwala na koncentrację uwagi na słowach nauczyciela, a nie na żołądku, który w pewnym momencie z głodu zaczyna robić się niespokojny. Poza tym reguluje poziom glukozy we krwi. Ten cukier jest istotny nie tylko dla cukrzyków, ale i dla tych, którzy spędzają dzień na pracy umysłowej – glukoza odżywia mózg i pozwa-

la mu na wydajną pracę. Słowo „cukier” nie oznacza, że na śniadanie trzeba zjeść coś słodkiego. Wystarczy kanapka z chudym twarogiem albo szynką, pomidorem i sałatą. I coś do picia. Zawsze; może to być herbata lub kawa zbożowa, albo kubek mleka.

Dobrze byłoby, gdyby kanapki nie były z białego pieczywa. Chleb graham, albo bułki grahamki również dostarczą kalo-

rii, a poza tym – błonnika, który zapewnia sytość i prawidłową pracę jelit oraz witamin z grupy B, wpływających np. na pracę układu nerwowego.

W plecaku powinno znaleźć się coś do picia. Woda mineralna (najlepiej niegazowana), sok..., a jeśli szkoła oferuje możliwość wypicia herbaty na długiej przerwie, to jest to świetny pomysł na jesień – zimowe miesiące. I umyty w

domu owoc.

Sklepiki szkolne... są obecnie bardzo dobrze zaopatrzone, ale uczniów, którzy chcą coś kupić podczas przerwy między-lekcyjnej również nie brakuje, a przerwy są krótkie. Lepiej zadbać o drugie śniadanie w domu. Wtedy to, co dziecko zje, będzie miało wartość.

I na koniec: nie ma takiej przerwy między lekcjami, która byłaby za krótka na umycie rąk. Nie ma takiej rzeczy, na której nie byłoby bakterii,... a niektóre z nich w przewodzie pokarmowym mogą sprawić poważne kłopoty.

Dietetyk dyplomowany Agnieszka Zięba

Trwający aktualnie sezon rajdowy jest szczególnie udany dla Roberta Hundli, pilota rajdowego z Myślenic. Wraz z Grzegorzem Grzybem Robert kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa i chociaż zdarzają się także drugie i trzecie miejsca, to jednak nigdy do tej pory Hundla nie zanotował takiej liczby wygranych w jednym tylko sezonie, jak teraz. Trzymamy kciuki za myśleniczana i życzymy mu, aby w drugiej połowie sezonu miał na swoim koncie jeszcze więcej zwycięstw.



SEDNO: ROZMAWIAMY PODSZCZAS KRÓTKIEJ PRZERWY DZIELĄCEJ KOLEJNE RAJDY. TEN SEZON JEST DLA PANA SZCZEGÓLNIIE UDANY. Z DWUNASTU RAJDÓW, W KTÓRYCH MIAŁ PAN OKAZJĘ JUŻ STARTOWAĆ U BOKU GRZEGORZA GRZYBA, JEDNEGO Z NAJSZYBSZYCH OBECNIE POLSKICH KIEROWCÓW RAJDOWYCH, ZWYCIĘŻYŁ PAN W OŚMIU. CZY W PANA PONAD DZIESIĘCIOLETNIEJ KARIERZE PILOTA BYŁ JUŻ OKRES TAKIEJ HOSSY?

ROBERT HUNDLA: Rzeczywiście ten sezon jest w mojej karierze sezonem najlepszym. I to nie tylko dlatego, że wspólnie z Grześkiem udało mi się wygrać aż osiem rajdów, siedem w Mistrzostwach Słowacji i jeden w Rajdowych Samochodowych Mistrzostwach Polski. Również dlatego, że mam okazję startować z doskonałym kierowcą rywalizując na krajowym podwórku, a więc przed własną publicznością i że starty te odbywają się w dwóch doskonałych samochodach: fiście R5 i fiście WRC.

Jak doszło do tego, że w tym roku usiadł Pan na prawym fotelu samochodu Grzegorza Grzyba?

Z Grześkiem startuję od bodaj dziesięciu lat czyniąc to głównie w rajdach organizowanych na terenie Słowacji. Czterokrotnie wygrywaliśmy słowacki czempionat. Z różnych powodów odpuściłem poprzedni sezon i kiedy Grzegorz zaproponował mi wspólne starty także w Polsce zgodziłem się.

Skąd roczna przerwa w startach?

Musiałem trochę odpocząć od rajdów.

I co, udało się?

Tak, złapałem trochę świeżości.

Przydała się?

Zdecydowanie tak. Na ten rok mieliśmy z Grześkiem zaplanowanych siedemnaście rajdów. Świeżość bardzo się zatem przydała.

Wraz z Grzesiem Grzybem i fiestą R5 tworzycie zgrany, mocny i doskonale rozumiejący się tercet. Jakie były przedsezonowe założenia, jakie cele?

Cel był i nadal jest ten sam. Od początku sezonu narzucić ostre tempo i zdobyć wreszcie miano najlepszej rajdowej załogi w Polsce.

Realizacja tego planu powiodła się tylko podczas pierwszego rajdu w Świdnicy, gdzie odnieśliście Panowie zwycięstwo. Potem było już trochę gorzej?

Tak. W rywalizację od Rajdu Karkonoskiego włączył się znakomity Bryan Bouffier, kierowca bardzo trudny do pokonania, trochę w realizacji planów przeszkodził nam pech, jak choćby podczas Rajdu Rzeszowskiego, kiedy prowadząc w zawodach w naszym samochodzie urwała się półoś

ROBERT HUNDLA:

Ostre tempo i mistrzowski tytuł

rozmawiał **Wit Balicki**

i musieliśmy zadowolić się trzecim miejscem. Nie zawsze też dobrze trafialiśmy z doborem ogumienia, jak miało to miejsce na przykład podczas Rajdu Kaszub.

Czy Bouffier to nazwisko, które spędza Wam sen z powiek?

(Uśmiech) Nie aż tak, to nie. Niemniej uważam, że Bryan jest tak doskonałym kierowcą, moim zdaniem kierowcą ze ścisłej, światowej czołówki, że rywalizacja z nim jest zaszczytem zaś przegrana nie przynosi wstydu. Nie mamy kompleksu Bouffiera, przecież udowodniliśmy i to nie raz, że potrafimy z nim wygrywać.

Czy Grzesiek Grzyb jest najszybszym kierowcą z jakim miał Pan okazję kiedykolwiek startować?

Tak. To bardzo szybki facet. Jest także najbardziej dojrzałym i poukładanym technicznie oraz, psychologicznie kierowcą z jakim miałem okazję startować. Powiem tak: nie jest problemem wciskanie pedału

Cel był i nadal jest ten sam. Od początku sezonu narzucić ostre tempo i zdobyć wreszcie miano najlepszej rajdowej załogi w Polsce – ROBERT HUNDLA

gazu do dechy, ale problemem jest wciskanie tego pedału tak, aby być na mecie kolejnego OS-u i całego rajdu. A z tym Grzesiek nie ma większego problemu.

A teraz trochę o warsztacie pilota rajdowego. Siedzi Pan w fiście bardzo nisko, z zewnątrz widać tylko czubek Pana chelmu. Dlaczego?

Nie mam czasu patrzeć na drogę. W fiście R5 czy w WRC wszystko dzieje się tak szybko, że pilot nie ma czasu na podziwianie widoków za szybą. Musi skupić się maksymalnie na dyktowaniu.

Skoro nie patrzy Pan na drogę, to jak może dyktować opis w tempo?

Nie patrzę, ale czuję całym ciałem co dzieje się z autem rajdowym. W rajdówce mknącej po odcinku specjalnym panują ogromne przeciążenia i to dzięki nim posiadam orientację czy pokonał się już daną partię czy zakręt OS-u i czy mam dyktować dalej.

Znawcy rajdów powiadają, że pilot nie może się pomylić w dyktowaniu opisu.



Robert Hundla z kilkumiesięcznym synkiem Frankiem.



Wyniki osiągnięte w tym sezonie przez duet: Grzyb/Hundla – Rajd Eger – 1 m, Rajd Świdnicki – 1 m, Rajd Preszow – 1 m, Rajd Karkonoski – 3 m, Rajd Bałtyku – 3 m, Rajd Lubeník – 1 m, Rajd Tatr – 1 m, Rajd Rzeszowski – 3 m, Rajd Koszyce – 1 m.

Czy Panu zdarzyło się pomylić podczas pokonywania OS-u?

Powiem tak: pomyłki zdarzają się nawet najlepszym pilotom na świecie. Na szczęście omijają, jak dotychczas, moją osobę. Sporadycznie natomiast zdarzyło mi się ciut za wolno podyktować opis.

I co wtedy?

Grzesiek krzyczy: dalej! Podkreślam jednak, że takich sytuacji miałem naprawdę niewiele.

Tak się składa, że w tym roku ma Pan okazję startować dwoma modelami fiest: R5 na terenie Polski i WRC w Słowacji. Czy mógłby Pan porównać oba te samochody?

Fiesta WRC to kosmiczne auto. Inaczej niż wersja R5 hamuje, inny jest balast tego samochodu. Fiesta WRC wygrywa z R5 bo ma większą moc i lepszy moment obrotowy silnika. Jest także szybsza. Maksymalna prędkość R5 to 174 km/godz. Fiesta WRC pomyka z prędkością 199 km/godz. Natomiast różnic w budowie auta, w jego gabarytach nie ma prawie żadnych.

Sezon nie dobiegł jeszcze wprawdzie końca i różnie może się w drugiej jego części ułożyć walka o tytuł mistrza kraju w klasyfikacji generalnej. Natomiast w Słowacji sezon finiszuje ładą moment. Z jakim efektem zakończycie Panowie rywalizację za miedzą?

Gdyby nie incydent z Rajdu Koszyce, kiedy to rywale zakwestionowali zgodność naszej fiesty WRC z homologacją i na razie nie widniejemy w wynikach tego rajdu, byłibyśmy już mistrzami Słowacji. Sprawa tytułu odwlece się jednak w czasie bowiem nasz zespół złożył odwołanie od decyzji organizatora Rajdu Koszyce wykluczającej nas z zawodów.

O co poszło?

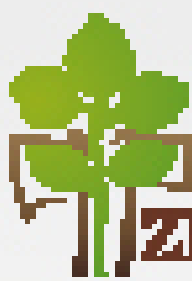
O niewielkim siłowniku dającym możliwość szybkiego podnoszenia nadwozia samochodu. Na zdjęciu w homologacji jest on czarny, bo chroniony kawałkiem plastiku, tymczasem nasz był srebrny, bez wspomianej ochrony. Sytuacja jest o tyle ciekawa, że w dotychczasowych startach na Słowacji nikomu nie przeszkadzało, że czarne jest srebrne, a zaczęło przeszkadzać dopiero wtedy, kiedy okazało się, że po raz kolejny pozbawiamy Słowaków tytułu mistrzowskiego w ich własnym kraju. Dodam, że fiesta WRC, którą startujemy w mistrzostwach Słowacji przygotowana został przez M-Sport, ten sam, który przygotowuje samochody dla zespołu startującego w Mistrzostwach Świata.

Czy mógłby Pan na koniec powiedzieć coś na temat tegorocznych startów w drugiej połowie sezonu?

Do rozegrania pozostał jeszcze jeden rajd na Słowacji oraz cztery w Polsce.

Weźmie Pan w nich udział?

Tak. Wszak wciąż mamy z Grześkiem pewien plan, który chcemy zrealizować.



**IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ**

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ:

- ✱ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✱ uzupełnienie wizerunkowości firmy w kontaktach gospodarczych
- ✱ wsparcie i rekomendacje ze strony środowiska gospodarczego
- ✱ zapoznanie nowych kontaktów i integracja z czołowymi firmami regionu
- ✱ promocję firmy na profesjonalnym levelu
- ✱ udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków IZBA
- ✱ możliwość skorzystania Internetu: Porównaj firmy o Internetu i innych firm
- ✱ pośrednictwo w kontaktach z administracją, publiczną i jej organami terenowymi

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Cieszczy 103, 32-400 Myślenice

Tel. (12) 312 73 10
E-mail: biuro@igzmy.pl

www.igzmy.pl